Nr. 115. Lwów — Sobota dnia 21 Maja. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 6 ct
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie wykazy składek, doniesienia o zgubach lub znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 10 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 80 ct.
w Niemczech „ 1 „ 80 „
w innych państwach „ 2 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 5 „
tłustym garmondem po . . . . . . 5 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . 6 „

Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Heleny Kr. — Isaji Pr. | Jutro: B. 6 po W. Julii — N. 5 Ślip. Hł. 5 | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45 | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* | Wschód słońca o g. 4 m. 21, Zachód „ 7 „ 33 | Długość dnia g. 15 m. 12, Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 20 maja.

Jakie będą ceny zboża po żniwach? — to zagadnienie ogromnie ważne nietylko dla naszych robotników, ale dla całego kraju, którego stan majątkowy opiera się na rolnictwie. Niestety, na to pytanie można odpowiedzieć tylko w przybliżeniu. Ponieważ giełdy zbożowe już teraz notują 10 50 zł. (loco Wiedeń) za pszenicę na jesień, przeto oczywiście spekulanci obliczają, że wówczas będzie ona droższa, a rzecz jasna, że kto z rolników z góry chce otrzymać pieniądze za zboże jeszcze niezebrane, ten bardzo potrzebuje gotówki, a zatem może być wyzyskany przez kupca. Można tedy przewidzieć, że skoro spekulanci porobią teraz kontrakty takie, iż producent zaraz otrzyma półjedynasta guldena za sto kilo pszenicy, to w jesieni już oni postarają się o to, aby ona była droższa.

Ceny zboża stale zależą od dwóch czynników: 1) od ilości zapasów na całym świecie i 2) od siły eksportowej krajów produkujących na wywóz. Zastanówmy się nad teraźniejszym stanem obu tych czynników.

Gdy zapasy są wielkie, natenczas choćby był nieurodzaj powszechny, ceny podnoszą się mniej, ponieważ wielcy kupcy, mając pełne śpichlerze, zwlekają kupno, niecierpliwią, nużą rolników i od tych z nich, którzy nie mogą czekać na gotówkę, kupują zboże tanio. W danej chwili zapasy podobno są tak małe, że zaledwo wystarczą do nowego zboża. Jeżeli to prawda, to zupełnie odpada jeden czynnik, obniżający cenę, ale czy prawda, tego nikt nie wie. Znakomity specyalista w tej kwestyi, naczelnik biura statystyki zbożowej przy rządzie waszyngtońskim p. Wyrthington Ford właśnie teraz ogłosił rozprawę p. t. „The Question of Wheat“ (Kwestya pszeniczna), gdzie wykazuje, że nigdy niepodobna dokładnie określić stanu zapasów, a to z następującego powodu: zbieranie dat o urodzaju powierzone jest we wszystkich państwach rolnikom, korespondentom ministeryum rolnictwa, albo innej instytucyi rządowej, zajmującej się tą sprawą. Rząd amerykański posiada takich korespondentów stałych, obowiązanych do składania raportów miesięcznych, 56.700, a nadto otrzymuje raz na rok relacye od 140.500 fermerów. Jak ci korespondenci postępują w różnych krajach, p. Ford dokładnie nie wie, oświadcza jednak, że „czuje się w prawie“ utrzymywać, iż postępują „mniej więcej“ jak amerykańscy, t. j. zatajają część zbiorów, aby urodzaj wyglądał mniejszym i żeby przezto większe były ceny. Z wykazów młynarskich i eksportowych okazuje się, że w ten sposób zatajono pszenicy w Stanach Zjednoczonych w r. 1891 buszli 73 milionów, w r. 1892 — 64 mil., w 1893 — 79 mil. i t. d. Może więc i teraz znajduje się w ukryciu pewien zapas pszenicy. P. Ford utrzymuje, że jest jej w Stanach najmniej 50 mil. buszli, a przypuszcza, że w Chili musi być około 1½ miliona kwarterów, ponieważ ten kraj, produkujący z reguły od 2½ do trzech milionów kwarterów, wyeksportował w ziarnie i mące 1,300.000 kwarterów. Jeżeliby jednak tyle mniej więcej było utajonego zboża we wszystkich eksportujących a dużych krajach, to zapas ten nie zdoła cen przytłumić, bo jest w ogólności niewielki, co każdy sam obliczy, gdy powiemy, że buszel waży 28 kilo, a idzie ich ośm na kwarter.

Drugim czynnikiem, silnie wpływającym na ceny zboża, jest siła eksportowa krajów rolniczych. Nie zależy ona od urodzaju, ale od przebytych przez kraj politycznych wypadków. Wojna, epidemia, rewolucya, bankructwo przemysłowe, giełdowe krachy — wszystko to zmniejsza nieraz na długo siłę eksportową, co się tłómaczy tem, że podobne wypadki odrywają wiele rąk od rolnictwa, osłabiają energię społeczną, rozpraszają kapitały, słowem czynią całe gospodarstwo krajowe słabszem, jakby po przebytej chorobie. Do wojny secesyjnej Stany Zjednoczone wywoziły do Europy od 12 do 16 milionów kwarterów. W rok po tej wojnie wywiozły tylko 2,381 275 kwarterów, w następnym roku — 3,732.959 kw. i tak powoli się zwiększając, eksport w roku 1870 doszedł do 13 milionów kwarterów. Egipt do zbombardowania Aleksandryi przez flotę angielską, t. j. do wojny z Arabi-baszą, wywoził średnio biorąc 3 mil. kwarterów, potem zaś wywóz jego spadł odrazu do 104 950 kwarterów. Francya do roku 1870 miała stałe nadwyżki zboża od 2½ do 3½ mil. kwarterów, które wysyłała do Anglii, a dopiero po wojnie z Niemcami zaczęła mieć stały niedobór, który wprawdzie trwał zbyt długo, bo dopiero skończył się rok temu, ale to się już tłumaczy nieumiejętną gospodarką republikańskich gabinetów. P. Méline zaopiekował się rolnictwem i oto ono zaraz się podniosło. Jednakże ujemny wpływ samej wojny na rolnictwo trwał do r. 1876. Ta wojna szkodliwie oddziałała i na rolnictwo niemieckie, chociaż Niemcy odniosły świetne zwycięstwo. Produkcya ich spadła, a wróciła do swego poziomu dopiero w 1877 r. Rosya do wojny z Turcyą eksportowała średnio biorąc 18 milionów kwarterów, po wojnie zaś przez trzy lata miała na wywóz około 13 mil. Bałkański półwysep przed tą wojną dawał Europie regularnie 3 do 4 mil. kwarterów; po wojnie zrazu nic nie dawał, a dopiero od ośmiu lat zaczyna zwiększać swój wywóz, który już dosięga 2½ mil. kwarterów.

Można tedy przewidywać, że dżuma w Indyach angielskich, a wojna, w którą się zaplątały Stany Zjednoczone, osłabią siłę eksportową tych krajów. Jeżeli wojna zaciągnie się na długo, co jest bardzo prawdopodobne, natenczas nawet to zboże, które zakupili miliarderzy chicagoscy, aby stworzywszy „ring“, dyktować ceny, nie będzie mogło odpłynąć do Europy. Ona zatem może z całą pewnością liczyć w tym roku tylko na własną produkcyę, a cokolwiek na Egipt i na Argentynę, z czego wynika, że można się spodziewać cen dobrych. Rolnicy angielscy, którzy są niezmiernie czujni na warunki produkcyi, ustawicznie zwiększają lub zmniejszają obszar ziemi zajętej pod pszenicę. I tak, kiedy cena jej z 46 szylingów podniosła się w r. 1867 do 64 szylingów, zasiali pszenicą 3,391.440 akrów, a kiedy w następnych latach cena jej zaczęła spadać (w 1868 na 63, w 1869 na 48, a w 1870 na 46 szylingów) natenczas oni, wciąż zmniejszając obszar zasiany pszenicą, ograniczyli się w r. 1875 na 270 000 akrów; w następnym roku cena podskoczyła do 55 szylingów i oni zaraz zasiali pół miliona akrów. Tak oni robią stale i oto w tym roku jarą pszenicą zasiali obszar dwa i pół raza większy niż w roku przeszłym.

Wszystko to pozwala przypuszczać, że ceny będą wysokie, ale jakie mianowicie, tego powiedzieć nie można, bo o tem decyduje nietylko ilość towaru podanego na sprzedaż, ale także zasobność konsumentów. Kto ubożeje, ten choć trochę mniej spożywa, a w ogólnej masie to już stanowi pokaźną cyfrę. Otóż niewątpliwie, Europa, brana jako całość, ubożeje, bo stan rzeczy w Hiszpanii i Włoszech nie sprzyja rozwojowi dobrobytu. W ogóle tedy można tylko tyle powiedzieć, że pomijając chwilowe wahanie się cen, tendencya musi być zwyżkowa.

Znana jest z telegramu, podanego we środę, ostatnia mowa lorda Salisbury w angielskiej izbie panów. Rozczarowała ona świat polityczny, ponieważ się spodziewano, że w niej szef gabinetu odwoła to wszystko, co wypowiedział ostro, tonem wojowniczym p. Chamberlain w swej birminghamskiej mowie. Liberałowie angielscy bardzo niechętnie dowiedzieli się od p. Chamberlain, że mogą nastać ciężkie zawikłania z Francyą z powodu Afryki, a z Rosyą z powodu Chin i Afganistanu, lecz przypuszczali, że między tym ministrem a lordem Salisbury i w ogóle gabinetem jest nieporozumienie. Na tem przypuszczeniu opierano nawet nadzieję, że można będzie usunąć p. Chamberlain z gabinetu i tem uspokoić podrażnione jego mową mocarstwa: Francyę i Rosyę. Dla wyjaśnienia tej sprawy zapytał w izbie gmin p. Ascroft ministra Balfoura, a w izbie panów margrabiego Salisbury lord Kimberley, minister spraw zagranicznych w ostatnim gabinecie Gladstone'a, jak należy rozumieć birminghamską mowę p. Chamberlaina? Balfour nie przyjął interpelacyi, nie wyjaśniając powodu, a Salisbury odmówił odpowiedzi, dlatego, że to zapytanie, wbrew zwyczajowi angielskiego parlamentu, nie było zapowiedziane na parę dni przedtem. Uchylenie się od odpowiedzi z powodu tak nieważnego w tym wypadku już dało do myślenia, że lord Salisbury nie może odwołać nic z tego, co w Birminghamie powiedział jego kolega; ale zaraz potem lord Salisbury sam rozwinął obraz, który, choć nakreślony bardzo oględnie, jednak zupełnie się zgadza z przepowiedniami p. Chamberlain. Lord powiedział, że Chiny, niestety, nie mogły oprzeć się żądaniom rosyjskim, nie miały odwagi. Powstała tedy taka sytuacya, że zaczęto mówić o rozbiorze Chin. Lord spodziewa się, że w gruncie rzeczy nikt o tem nie myśli, bo to otworzyłoby peryod wielkich zatargów, ale na wszelki wypadek Anglia musiała zająć Wejhajwey, aby dać do zrozumienia Chinom, Korei i Japonii, że Wielka Brytania nie usunie się od gry, do której być może prowadzi zajęcie przez Rosyę Port-Arturu. Lord napomknął jeszcze o tem, że Anglia musiała natchnąć pewnością siebie Chiny, których rozbierać nie trzeba, bo one dla wszystkich są dostatecznym rynkiem handlowym.

W gruncie tedy rzeczy powiedział lord to samo, co p. Chamberlain, tylko ubrał to we frazesy dyplomatyczne. Ale oprócz tego zarekomendował Wielką Brytanię jako opiekunkę Chin, Korei i Japonii, co może oznaczać, iż się spodziewa takiego sojuszu oczywiście przeciw Rosyi. Naturalnie, że to nie uspokoiło podrażnienia, wywołanego mową p. Chamberlaina.

Lecz na oświadczenia lorda odpowiedziała Rosya ogłoszeniem układu zawartego z Japonią. W tym układzie powiedziano, że Rosya i Japonia zostawiają Koreę jej własnemu rządowi, a wszystko, cokolwiek zechcą przedsięwziąć, obmyślą wspólnie, jednakże Rosya uznaje, że Japonia ma w Korei liczne handlowe i przemysłowe interesa i wcale nie będzie przeszkadzała ich rozwojowi, ani środkom, które rząd japoński przedsięweźmie dla popierania tego rozwoju. Znaczy to innemi słowami, że Rosya dla odciągnięcia Japonii od sojuszu z Anglią, oddała jej Koreę jako tak zwany „Hinterland“, t. j. kraj podlegający czyjemuś wyłącznemu wpływowi. Lord Salisbury powiedział, że nigdy nie należy pozbawiać zwycięzcy owoców zwycięstwa i temi słowami dał do zrozumienia Japonii, iż ona przy pomocy brytańskiej otrzyma to wszystko, do czego dawała jej prawo szczęśliwa wojna z Chinami, a czego nie otrzymała przez wmieszanie się Rosyi, Francyi i Niemiec. Lecz kiedy lord tylko przyrzekał, Rosya już oddała Koreę Japonii.

Wskazuje to, że p. Chamberlain nie przesadzał i że na dalekim Wschodzie istotnie mogą powstać zawikłania, do których mocarstwa się przygotowują. Tymczasem jednak mowa Chamberlaina i postawa Anglii i Francyi względem sprawy hiszpańsko-amerykańskiej coraz bardziej napręża stosunki między temi mocarstwami. We Francyi odbywają się demonstracye na cześć Hiszpanii, a przeciw Anglii i Stanom Zjednoczonym. W Hiszpanii demonstrują na cześć Francyi, wreszcie w Stanach i w Anglii na przeróżnych zgromadzeniach ogłaszają braterstwo anglo-saskich szczepów. W pierwszych dniach czerwca odbędzie się w Londynie „monstre-mityng“, na który przybędą Amerykanie i wspólnie z Anglikami uchwalą „sojusz“ swoich narodów. Uczyniono to już w Tampie na półwyspie Florydy, gdzie wojska amerykańskie rozwinęły sztandar Wielkiej Brytanii i zatknąwszy go obok swego, śpiewały hymn angielski.

Sprawy delegacyjne.

Piszą nam z Wiednia, 19 maja:

Za przykładem komisyi węgierskiej, wczoraj także austryacka, zastrzegłszy zasadę konstytucyjną za pomocą rezolucyi, zręcznie ułożonej przez referenta p. Madeyskiego, zatwierdziła wydatek nadzwyczajny 30 milionów złr. Niekiedy może się wydarzyć, że rząd z punktu widzenia formalistyki zasługuje na naganę, ale z punktu widzenia interesu państwa na gorące uznanie i pochwałę. Nie może to być regułą. Nie będąc przeciwnikami konstytucyonalizmu, owszem uznając bez zastrzeżenia wyższość tego systemu nad absolutyzmem, pragniemy naturalnie, aby także rząd wspólny sumiennie przestrzegał przepisów konstytucyjnych. W danym razie jednak nie ulega wątpliwości, że rząd wspólny postąpił roztropnie, przyspieszając na własną odpowiedzialność wydoskonalenie uzbrojenia wojska, i że także miał racyę, nie zwołując w chwili naprężonej nadzwyczajnej sessyi delegacyjnej. W cztery oczy uznają to zapewne wszyscy delegaci. Otwarcie nie zdobywają się jednak na odwagę wypowiedzenia swej osobistej opinii. Odważyli się na to tylko w komisyi węgierskiej delegat Rado, w austryackiej dr. Rutowski. Pierwszy oświadczył w poniedziałek, że nietylko uchwala kredyt dodatkowy, „lecz wspólnemu, jako też węgierskiemu gabinetowi wypowiada podziękowanie za odwagę, z którą działały pod własną odpowiedzialnością w interesie państwa i kraju“. Drugi zaznaczył wczoraj: „Posiadając świadomość, że postępowanie rządu było mądrem, musimy mu także udzielić rozgrzeszenia, i łatwo możemy to uzasadnić wobec naszych wyborców, którzy zrozumieją, że ów nadzwyczajny wydatek był stosunkowo tanią premią asekuracyjną“. Tylko dr. Pergelt, wyćwiczony od roku w stawianiu wniosków, aby ministrów pociągnąć do odpowiedzialności przed sądem, z epizodu 30 milionowego wydatku nie umiał wyprowadzić innej konkluzyi, jak tę, że — trzeba czem prędzej dopełnić ustawy o sprawach wspólnych przepisem, dotyczącym ewentualnego stawiania rządu wspólnego w stan oskarżenia!

Przebieg rozpraw wczorajszych o kwestyach marynarki w komisyi węgierskiej wyjaśnił, że nagłe, znaczne zwiększenie floty napotkałoby na nieprzezwyciężone trudności. Nowy naczelnik wydziału marynarki kontr-admirał Spaun, kąpany w gorętszej wodzie, niż jego wytrawny poprzednik Sterneck, zbyt szybko dąży do urzeczywistnienia swych ideałów. Z niektórych zwrotów jego wczorajszej deklaracyi wnosimy, że dla swych górnolotnych projektów nie uzyskał nawet aprobaty ani swego bezpośredniego naczelnika, spólnego ministra wojny, ani też ministra spraw zagranicznych. Zaznaczając z zbytnią szczerością, że właściwie pragnąłby od razu 60 milionów na zwiększenie floty, baron Spaun wywołał popłoch w delegacyi węgierskiej, i trzeba było w końcu, spuszczając z tonu, zapewnić, że na teraz chodzi jedynie o wybudowanie jednego nowego okrętu. Że właśnie Węgrzy, choć zawsze pochopni do uchwalania kredytów, żądanych przez ministeryum wojny, tak stanowczo sprzeciwiają się znaczniejszym wydatkom na flotę, nie może nikogo zadziwić i nie usprawiedliwia bynajmniej namiętnych deklamacyi dzisiejszych *Neue freie Presse.* Jako przeważnie agrarny kraj, Węgry nie mają w tem żadnego interesu, aby sztucznym sposobem hodować export wyrobów przemysłowych. Nasz ekonomiczny interes także w tym względzie jest identyczny z węgierskim. Zresztą hr. Gołuchowski w swem exposé bardzo słusznie zaznaczył, że rozwój handlowy, export na wielką skalę, zależy przedewszystkiem od energicznej inicyatywy prywatnej, nie zaś od opieki rządowej, in concreto od silnej floty wojennej. Szwajcarya nie posiada ani jednego pancernika, flota wojenna Belgii i Holandyi nie odgrywa żadnej roli w porównaniu z flotą wielkich mocarstw, a jednak te państewka w exporcie do stref zamorskich biorą bardzo znaczny udział. Potęga Anglii powstała w ten sposób, że inicyatywa prywatna we wszystkich częściach świata wyprzedziła interwencyę państwową i utorowała jej drogę. Właśnie dlatego kolonialna pozycya Anglii jest pewniejszą, niż zdobycze Francyi, opierające się przeważnie na expedycyach wojskowych np. w Tonkinie lub Sudanie zachodnim. Stopniowe zwiększenie floty austro-węgierskiej niezawodnie jest pożądanem, a to celem utrzymania stanowiska wielkiego mocarstwa, ale trzeba się wystrzegać jednostronności, do której zawsze są pochopni specyaliści — jak wiceadmirał Spaun.

Gladstone.

Zmarły wczoraj w 89 tym roku życia William Edward Gladstone nie należał do rzędu tych genialnych mężów stanu, którzy w dziejach swego narodu zdobyli sobie pierwszorzędne miejsce świetnemi czynami i nadzwyczajnemi sukcesami. Był on raczej mężem pióra i słowa, niż czynu. Aż do usunięcia się w późnym wieku z widowni politycznej, pozostał wodzem parlamentarnym. Nigdzie rola wodza parlamentarnego nie styka się tak blisko z rolą męża stanu, jak w Anglii, gdzie jedynie droga parlamentarna prowadzi do władzy. Dotarłszy tą drogą do naczelnego stanowiska w państwie, niejeden z parlamentarnych przywódców angielskich odsłonił niepospolite zdolności męża stanu, przyczynił się do zadziwiającego wzrostu potęgi Wielkiej Brytanii i zaciężył na szali losów europejskich. Gladstone nie posiadał ani tej ambicyi, ani odpowiednich zdolności. Wobec zagadnień wielkiej, światowej polityki zachowywał się biernie, czasem nawet wprost odstępował od tej tradycyjnej polityki, której Anglia zawdzięcza swoją olbrzymią potęgę. Jego widokrąg polityczny był dosyć ciasny. Wzrok jego nie sięgał po za granice spraw wewnętrznych i pewnych formułek liberalnych. Ilekroć Gladstone stawał na czele gabinetu, wiedziano, że Anglia w wielkiej polityce międzynarodowej zamierza usunąć się na drugi plan. Ponieważ jednak w rzadkiej czerstwości umysłu i ciała, doczekał się dłuższego życia, niż wszyscy inni współcześni politycy, ponieważ częściej od innych wracał na stanowisko kierującego ministra, i ponieważ na polu wewnętrznej polityki angielskiej kilkakrotnie przeprowadził najgłośniejsze reformy, inne zaś przygotował, nazwisko jego powoli dostąpiło europejskiego rozgłosu. Nie można sobie wyobrazić trzech ludzi mniej podobnych do siebie, jak metodyczny, chłodny, zawsze umiarkowany Gladstone, dla którego parlamentaryzm był alfą i omegą życia publicznego, szorstki, brutalny, wierzący jedynie w siłę i w ostateczny środek „krwi i żelaza“ Bismark, gorący, wielomowny, gotów zawsze przerzucać się w skrajne sprzeczności Crispi — ale w końcu ci trzej geronci zastępu wybitnych polityków europejskich stali się najpopularniejszemi znanemi i najgłówniejszemi postaciami tego fin de siècle.

Gladstone urodził się 29 grudnia r. 1809 w Liverpoolu. Ojciec jego, bogaty kupiec pochodzenia szkockiego, w parlamencie zasiadał na ławach konserwatystów. To też syn jego pierwsze nauki pobierał w arystokratycznem kolegium w Eton, następnie zapisał się na wszechnicę w Oxfordzie, w której konserwaty-

---

Pan Podfilipski.

(Ciąg dalszy).

Wszedłem z panem Zygmuntem do małego saloniku, gdzie już około pani domu siedziało kilku mężczyzn. W pokoju panował półcień różowy od lamp, przyćmionych czerwonymi abażurami. Uderzył mnie zapach tego wnętrza, i myślałem przez chwilę, co mi przypomina; poznałem niebawem tę samą woń, której pan Zygmunt używał do skrapiania swych mebli — coś bardzo subtelnie pachnącego nicejską roślinnością.

Podfilipski przywitał wesoło gospodynię, podając jej lewą rękę i równie wesoło przedstawił mnie. Zauważyłem odrazu wielką fizyczną wytworność tej zagadkowej dla mnie postaci. Ubrana była strojnie i skromnie. Ciemne włosy, uczesane w półkola na skroniach i przykrywające górną część uszu, okalały twarz zupełnie idealną, o drobnych, regularnych rysach, niby jakiś portret francuski z r. 1830; usta dość duże przybierały w ruchu kształty czerwonego, roztulającego się kwiatu. Była prześliczna. Gdym się trochę zapatrzył po przywitaniu, pan Zygmunt uśmiechnął się do mnie, jakby mówił:

— A co?!

Zwrócił się potem do niej i, biorąc jej [illegible]szkę w obie dłonie, rzekł:

— [illegible]wu zapięliśmy się pod szyję i wykrygowaliśmy się w gorsecie, jak na popołudniowe [illegible]zyty?

Rzucił po niej wzrokiem krytycznym, choć zadowolonym, a ona patrzyła mu w oczy, podnosząc trochę brwi, stropiona, jak zganione dziecko, aż zaczerwieniła się tak mocno, że, mimo czerwone światło lamp, dostrzegłem jej rumieniec.

— Pan dawniej chwalił tę suknię...

— Nie ma nieszczęścia, niema — uspokoił ją Podfilipski, pieszcząc ciągle jej rękę.

Zaczem siedliśmy w półkole i rozmawialiśmy. Jeden z gości, malarz, mówił o przeszłym paryskim „Salonie“. Mówił dość zajmująco i ze znajomością rzeczy; wyliczył też polskie obrazy, które tam były wystawione, i żałował, że Chełmoński nic w tym roku nie posłał do Paryża.

— Był za to Chełmiński — odezwał się Podfilipski. — Ja bardzo lubię Chełmińskiego; jego obrazy są zawsze ozdobne i nadają się do upiększenia mieszkań. Może to stanowisko trochę praktyczne, jednak trzeba malować tak, aby innym zrobić przyjemność i znęcić nabywcę. Te wieczne pejżaże mazowieckie, błota, czajki...

— Ach, jak ja lubię Chełmońskiego! — odezwała się pani Darnowska, jakby zbudzona z zapatrzenia się na rozprawiającego pana Zygmunta.

— Chełmońskiego czy Chełmińskiego? — zapytał Podfilipski z uśmiechem, ale patrząc jej prosto w oczy.

Pani Anna nie mogła się dobrze wytłómaczyć. Lubiła błota i czajki, ale lubiła też i Chełmińskiego. Pod wzrokiem pana Zygmunta sądy jej o obrazach pomięszały się. Wyszło prawie na to, że Chełmiński malował rozpędzone, jak wiatr konie i nasze łąki i lasy.

Niektórzy zaśmieli się. Malarz umilkł. Rozmowa rozpierzchła się w rozmaitych kierunkach. Ci, którzy siedzieli obok pani Darnowskiej, korzystali z chwilowego gwaru, by się przechylić ku jej fotelowi i szeptać zapewne jakieś uwielbienia o jej oczach.

Pan Zygmunt nie lubił tego — nie przez zazdrość, której nie ulegał, jako uczuciu właściwemu słabym i niezaufanym w sobie, ale dla przyzwoitości. Gdy zauważył teraz jakieś zwierzenie, czynione pani Darnowskiej przez jej sąsiada, zwierzenie, pełne ruchów admiracyjnych i załamywania rąk, wstał i odezwał się głośno:

— Chciałem Falbance coś powiedzieć.

Ona zerwała się natychmiast i pobiegła ku niemu. Nie słyszałem ich przyciszonej rozmowy, ale nie było tam z pewnością żadnych wymówek. Wpadło mi tylko w ucho imię „Fred“, więc pomyślałem o młodym księciu Zbarazkim, arcy-miłym urwisie, i wniosłem, że go oczekują tutaj.

Pani Anna wyszła z salonu i wróciła po chwili. Wkrótce potem otworzono na rozcież drzwi do jadalnego pokoju i służący skłonił się na progu. Gospodyni prosiła uprzejmie o przejście do jadalni na kieliszek wina, podając mi rękę, jako pierwszy raz ją odwiedzającemu.

Zasiedliśmy do stołu. Było nas dziewięciu mężczyzn, pani Darnowska i jakaś pani Malwina, niewyraźnie wyglądająca osoba w średnim wieku. Zjawiła się dopiero przy siadaniu do stołu. Pan Zygmunt zajął miejsce naprzeciwko pani domu.

Pokój jadalny był rzęsiście oświetlony, a że miał jasne ściany i meble, światło w nim było ostre. Dostrzegłem teraz pewne wady w piękności pani Anny: twarzy brakło trochę ruchliwości i wyrazu; ustawiczne wpatrzenie w Podfilipskiego nadawało jej pozór kobiety, magnetycznie uśpionej.

Przychodząc tu, nie spodziewałem się kolacyi, a trafiłem na lukullusową ucztę. Znać było rękę i smak Podfilipskiego w zastawieniu stołu, w podaniu lekkich i wytwornych potraw, w doborze win.

Byliśmy pogrążeni w milczeniu i w doskonałych tuczonych ostrygach, gdy obudziło nas silne uderzenie w dzwonek. Wszedł służący z oznajmieniem:

— Książę pan przyjechał.

Podfilipski surowo spojrzał na lokaja. Znaczyło to zapewne:

— Nie mówi się: „Książę pan przyjechał“, ale trzeba anonsować: „książę Zbarazki“.

Ukazał się zaraz we drzwiach Fred w szarem, podróżnem ubraniu. Wszedł z wybornie udaną nieśmiałością i tłómaczył się:

— Bardzo przepraszam, że przychodzę tak późno. Wracam z polowania; nawet kufry jeszcze nie przyszły. Ale zastałem w domu fioletowy bilecik z zaproszeniem, nie mogłem wytrzymać — i przyszedłem tak, jak stoję.

Pocałował panią Annę w dłoń, odwróciwszy jej rękę, zaczął się witać z nami, śmiejąc się przytem tak wesoło, że wszyscy chórem mu odpowiedzieli:

— Ależ siadaj, siadaj, już dobrze, wybaczamy.

— Falbanka mi przebacza?

Pani Anna spojrzała na Podfilipskiego, jakby w jego oczach chciała wyczytać stosowną odpowiedź; poczem uprzejmie skinęła głową księciu Zbarazkiemu.

— W takim razie — hop la! — zawołał Fred i, gimnastycznym skokiem przesadziwszy poręcz prostego krzesła, usiadł tak prędko pomiędzy nami, że niektórzy wcale nie zauważyli, jakim sposobem znalazł się przy stole.

Zaczął opowiadać o jakichś awanturach z dzikami. Mówił żywo i zabawnie, paliło mu się w ciemnych oczach, w żyłach, w głowie, a zachowywał mimo to w ruchach i w głosie pewne estetyczne umiarkowanie.

Podfilipski kiwał głową potakując i uśmiechał się do niego, jak starszy, ale bardzo przyjaźnie. Odezwał się:

— Strzelaliśmy i my za młodu... dziki.

— Chcesz powiedzieć: bąki — zaśmiał się Fred. Nie, tyś nigdy w życiu bąka nie strzelił, mój Filipku. Tyś już pewno w pieluszkach filozofował z mamką.

Tu zawinął się w serwetę, wytknął z niej jeden palec i, udając dobrze giest i głos Podfilipskiego, mówił:

— Patrzcie — musiało być tak: „ja ci powiem, mamko, że z naszym brakiem cywilizacyi nawet porządnego mleka dostać nie można“. O!

Wszyscy parsknęli śmiechem, pan Zygmunt razem z innymi. Fred zaś ujął kieliszek i, przymilnie spojrzawszy na Podfilipskiego, rzekł:

— Za twoje zdrowie, Zygmuncie!

I wychylił duszkiem.

Kolacya, już od początku wesoła, stała się jeszcze weselszą z przybyciem Zbarazkiego. Piliśmy też dużo doskonałego wina. Nareszcie gwar tak urósł, że już ogólna rozmowa stała się niepodobną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wnej i ściśle anglikańskiej atmosferze ustaliły się polityczne i religijne zasady, nabyte w domu rodzinnym. Po nieuniknionej przejażdżce na stałym lądzie, w r. 1832 za protekcyą ks. Newcastle'a młody Gladstone otrzymał mandat poselski miasta Newmark w hrabstwie Nottinghamie. Sławna reforma wyborcza r. 1832 bardzo podniosła znaczenie stanu średniego. Tem gorliwiej partya torysów starała się pozyskać dla swego obozu zdolnych młodzieńców tego stanu. Powagą i wymową Gladstone wcześnie zwrócił na siebie uwagę. Już w r. 1834 Peel powierzył mu urząd podsekretarza stanu w ministeryum kolonii. Gdy w roku następnym upadł gabinet konserwatywny, Gladstone zasiadł na ławach opozycyi. W dwóch głośnych swego czasu broszurach (1838 i 1840) domagał się zupełnej niezależności kościoła (anglikańskiego) od państwa, podnosząc równocześnie, że państwo powstało na religijnych podstawach, a zatem jest zobowiązane rozpowszechniać i utwierdzać religijne przekonania. W nowym gabinecie Peela 1841 r. Gladstone otrzymał urząd podsekretarza stanu w ministeryum handlu. Jako gorliwy zwolennik wolnego handlu, zraził sobie konserwatystów i w r. 1845 stracił mandat w Newcastle. Dopiero w r. 1847 otrzymał mandat wszechnicy oxfordzkiej. W r. 1850 odbył podróż do Włoch, skąd ogłosił dosadni list otwarty do lorda Aberdeena o rzekomych okrucieństwach rządu neapolitańskiego. List ten, oparty na przesadnych plotkach menerów rewolucyi włoskiej, wywołał ogromne wrażenie, a Palmerston rozesłał go do wszystkich dworów. Na tym występie skończyła się pierwsza, konserwatywna epoka w publicznym zawodzie Gladstona.

Powróciwszy do kraju, w r. 1852 otrzymał mandat Oxfordu i w nowym gabinecie koalicyjnym Aberdeena przyjął tekę skarbu, piastowaną w poprzednim gabinecie konserwatywnym przez Disraelego. Odtąd rozpoczyna się zacięta walka pomiędzy tymi dwoma antagonistami, która przez 25 lat kolejno wprowadzała jednego lub drugiego na naczelne stanowisko w kraju. Trudno wyobrazić sobie dwa charaktery i temperamenty sprzeczniejsze, jak Gladstona i Disraelego. Różnica ta najdobitniej zaznaczała się w niemal romantycznem zamiłowaniu Disraelego w polityce wielkiej, światowej, a zupełnym daltonizmie Gladstona względem polityki zagranicznej. To też ile możności sprzeciwiał się swym kolegom Palmerstonowi i Russelowi w kwestyi wojny krymskiej i 29 stycznia 1855 wystąpił z gabinetu. Korzystając z wolnego czasu, Gladstone wówczas wydał swe bardzo cenione w Anglii studya o Homerze (Oxford r. 1858, 3 tomy). W nowym gabinecie Palmerstona 15 czerwca 1863 przyjął urząd ministra skarbu i zjednał sobie w tym wydziale powszechne uznanie. Tymczasem jednak coraz bardziej zbliżał się do skrajnego skrzydła stronnictwa liberalnego zwłaszcza w kwestyi rozszerzenia prawa wyborczego. Śmierć Palmerstona 18 października 1865 postawiła go na czele obozu liberalnego, chociaż zrazu nominalnie stanowisko prezesa gabinetu zajmował sędziwy Russel. Dopiero 2 grudnia r. 1868 powstał pierwszy pod prezydencyą Gladstona gabinet, który się utrzymał do 16 lutego 1874, zniósł anglikański kościół państwowy w Irlandyi (1869), przeprowadził ustawę zakupywania wielkich majątków w tej prowincyi celem parcelacyi i rozsprzedania pomiędzy dzierżawców irlandzkich (1870), wreszcie tajne głosowanie przy wyborach. Podczas wojny francusko-niemieckiej okazywał się chwiejnym i słabym. Wprawdzie agentom francuskim pozwolił zakupywać za drogie pieniądze broń w Anglii, ale odrzucił stanowczo propozycyę hr. Beusta utworzenia ligi mocarstw neutralnych celem przyśpieszenia pokoju. Na konferencyi, dotyczącej zmian traktatu paryskiego co do morza Czarnego z dziwnej czułości dla Rosyi usunął wszelkie tradycye polityki angielskiej na Wschodzie.

Od 16 lutego 1874 do 23 kwietnia 1881 r. rządził Anglią konserwatywny gabinet Disraelego. Gladstone na czele opozycyi namiętnie potępiał antirosyjską politykę gabinetu, przesadnemi broszurami o „okrucieństwach tureckich w Bułgaryi" pośrednio wspierał Rosyę, którą wysławiał jako bezinteresowną oswobodzicielkę Słowian. Disraeli, a raczej lord Beaconsfield, z kongresu berlińskiego powrócił w pozie tryumfatora. Jednakże w wyborach r. 1881, rozwijając niepospolitą energię i nadzwyczajne zdolności oratorskie, uderzając przytem zręcznie w słabą stronę przeciętnych Anglików, lękających się wszelkich ścisłych sojuszów z obcemi mocarstwami, Gladstone odniósł zupełne zwycięstwo. Powstał więc drugi jego gabinet (od kwietnia 1881 do czerwca 1885). Na polu polityki zagranicznej gabinet ten zapisał się ewakuacyą Afganistanu, tudzież haniebną utratą całego Sudanu egipskiego, opanowanego po śmierci Gordona w Chartumie przez czerń Mahdiego. Te niepowodzenia sprowadziły upadek Gladstona. Ale nowy gabinet konserwatywny Salisburyego trwał tylko do 26 stycznia 1886 r., ponieważ w ogólnych wyborach w grudniu 1885, zwyciężyło 333 kandydatów liberalnych, 86 sprzymierzonych z nimi Irlandczyków, a tylko 257 konserwatystów otrzymało mandaty. Oparty na tak znacznej większości, 8 kwietnia r. 1886 Gladstone wniósł dwa projekta: pierwszy, dotyczący przywrócenia zniesionego w r. 1800 parlamentu dublińskiego i obdarzenia Irlandyi samorządem mniej więcej takim, jaki posiada Chorwacya na podstawie ugody z Węgrami; drugi, dotyczący wywłaszczenia tak zwanych „landlordów" irlandzkich na korzyść dzierżawców miejscowych. Owego 8 kwietnia 1886 roku, 77-letni podówczas mąż stanu stał na szczycie swej sławy i — jak się zdawało — potęgi. Ciekawość była zaostrzona do najwyższego stopnia. Od dawna po raz pierwszy speaker (marszałek parlamentu) musiał zarządzić losowanie o miejsce w sali posiedzeń, bo tam znajduje się tylko około 500 krzeseł, gdy liczba członków wynosi 672. Ciekawość i naprężenie było tem większe, ponieważ zdołano zachować ścisłą tajemnicę co do treści dwóch projektów. Z wydrukowanych 5 egzemplarzy billu (projektu ustawy) otrzymali po jednym członkowie ściślejszego komitetu ministrów: Gladstone, Childers, John Morley, dalej prokurator koronny, tudzież Parnel, ówczesny wódz „brygady" irlandzkiej. Od samego rana dnia pamiętnego zapełniła się szczelnie Izba posiedzeń, na galeryach zasiedli ks. Walii, najznakomitsi członkowie Izby lordów, ambasadorowie i wybitne osobistości wielkiego świata. W przejeździe do pałacu parlamentarnego witały „wielkiego starca" grzmiące okrzyki stowarzyszeń radykalnych i Irlandczyków. Wstąpiwszy do sali z kwiatkiem, przypiętym do surduta, przywitany hucznem „Three cheers for the grand old man", o godzinie 5-tej Gladstone rozpoczął 4-godzinną mowę, jedną z najświetniejszych, które wygłoszono w parlamencie angielskim, aby objaśnić bill irlandzki...

Rozprawy szczegółowe nad tym projektem rozpoczęły się w Izbie 7 czerwca, ale skończyły się nazajutrz odrzuceniem projektu 341 głosami przeciwko 311, ponieważ prawe skrzydło stronnictwa liberalnego przerzuciło się na stronę konserwatystów. Gladstone odwołał się do kraju. Ale od czasu reformy wyborczej wybory w Anglii wypadają niemal zawsze opozycyjnie. W lipcu zatem r. 1886 do Izby weszło tylko 191 kandydatów Gladstona i 86 Irlandczyków, zaś 317 konserwatystów i 76 sprzymierzonych z nimi liberalnych „unionistów". Dnia 20 lipca powstał zatem pod prezydencyą Salisburego konserwatywno-liberalny gabinet koalicyjny. Wybory w lipcu 1892 sprowadziły 275 stronników Gladstona, 81 Irlandczyków, — razem 356, natomiast 262 konserwatystów i 52 unionistów, — razem 314. Dnia 18 sierpnia Izba 350 głosami przeciwko 310 uchwaliła wotum nieufności, poczem powstał czwarty gabinet pod kierownictwem Gladstona, który 13 lutego r. 1893 przedstawił parlamentowi drugi bill irlandzki, uchwalony w Izbie gmin 22 kwietnia 347 głosami przeciwko 304, a w trzeciem czytaniu 2 września większością 301 głosów przeciwko 257. Zdawało się wtedy, że wytrwałość, z jaką „grand old man" bronił swych projektów irlandzkich, została uwieńczona zupełnym skutkiem i że 84-letni weteran opuści widownię parlamentarną jako zwycięzca w sprawie, której poświęcił ostatnie lata swego niezmiernie czynnego życia. Atoli już 9 września Izba lordów odrzuciła bil irlandzki 419 głosami przeciwko 41 i tem samem zniweczyła zamiary Gladstona.

Ponieważ wotum opozycyjne Izby lordów nie pociąga za sobą zmiany gabinetu, Gladstone pozostał na razie w urzędzie, ale 5 marca r. 1894 usunął się, oddając berło swemu koledze Roseberyemu. Jako bezpośredni powód usunięcia się Gladstona z życia publicznego jedni przytaczali oświadczenie lekarzy, że mu grozi utrata wzroku, co jednak nie sprawdziło się. Inni rezygnacyę „sławnego starca" tłómaczyli oburzeniem, że agitacya, zmierzająca do zniesienia Izby lordów, napotkała w kraju na stanowczy opór. Najboleśniej ustąpienie Gladstona dotknęło Irlandczyków, których sprawie poświęcił ostatnią część swego wpływowego życia. Jeżeli niegdyś Byron oświadczył: „Czas będzie płakać nad śmiercią lorda Castlereghs, gdy Irlandya przestanie płakać nad tem, że się urodził", to zapewne żaden mąż stanu angielski nie obudzi na „zielonej wyspie" tyle pośmiertnego żalu, jak William Gladstone.

Wiec ruski.

W celu obchodzenia 50-letniego jubileuszu zniesienia pańszczyzny urządzają teraz Rusini wszędzie koncerty, wiece, nabożeństwa itp. uroczystości. We Lwowie przeznaczono dla tych uroczystości dzień wczorajszy. Głównym ich punktem był wiec na górze zamkowej, zwany ogólno-narodowym, chociaż komitet, który go zwołał, składał się prawie wyłącznie z moskalofilów.

Uroczystość rozpoczęła się mszą, odprawioną w cerkwi wołoskiej przez ks. kanonika Pawlikowa. Następnie około trzy kwadranse na 12-tą tłum ludu wysypał się z cerkwi i z pieśnią na ustach pospieszył na górę zamkową. Za miejsce dla wiecu wybrano plac około restauracyi, który też wkrótce napełnił się tłumem, liczącym przeszło 2000 głów. Prezydyum, mówcy i pewna część inteligencyi, zwłaszcza kobiety, należące do rodzin księży, zajęli miejsce na werandzie restauracyi. Widok tłoczącego się w dole tłumu przedstawiał się na tle wiosennej przyrody dość malowniczo. Byli to przeważnie chłopi, między nimi dużo takich, którzy pamiętali jeszcze rok 1848, tu i owdzie mignął strój huculski, dalej wielu księży, inteligencyi surdutowej, gimnazyalistów w mundurkach, wreszcie paru Sokołów ruskich, ale jakby tylko na pokaz. Podobno bowiem „Sokół" ruski zaprotestował przeciwko komitetowi urządzającemu wiec i postanowił nie brać w nim oficyalnego udziału. Taki sam protest ogłosiła w dziennikach polskich młodzież ukraińska i radykalna, głównie z tego powodu, że na wiecu miał w imieniu młodzieży przemawiać akademik Siokało, należący do moskalofilskiego towarzystwa „Druh". Jeszcze przed rozpoczęciem wiecu rozeszła się nawet pogłoska, że młodzież ukraińska i radykalna zamierza urządzić — na wypadek gdyby Siokało w elukubracyach swoich za daleko się posunął — kontrdemonstracyę zapomocą świstawek.

Nic jednak zresztą nie znamionowało secesyonistycznego elementu wśród tłumu, który owszem wyglądał bardzo ucieszony i śpiewał: „Myr wam bratia wsim prynosym". Otaczające wysokie drzewa zasłaniały go przed skwarem słonecznym z góry kratą zielonych gałęzi, z boku zaś otwierał się wśród tej zieloności, jakby naturalna panorama, widok leżącego w dolinie — Lwiego Grodu.

Wiec zagaił przewodniczący p. Romańczuk, zacząwszy swą przemowę od słów: „Prosty narodzie halickiej ziemi!" Mówił, że kiedy 400 lat temu kijowskie „horby" oświecało jasne słońce, to Ruś halicką zalegał ciężki pomrok, póki jej wreszcie zorza wolności w r. 1848 nie zbudziła z letargicznego snu. Było nią wyzwolenie z pańszczyzny, które dla Rusinów miało znaczenie nie tylko społeczne, ale i narodowe, dlatego też dzisiejsze święto jest zarazem narodowem. Rdzeń bowiem Rusi to chłopi, a cierpieli oni dawniej podwójną niedolę: jako Rusini i jako pańszczyźniacy, pierwszą niedolę jednak mniej odczuwali, gdyż druga była o wiele dokuczliwszą. Dopiero w r. 1848 naczelnicy kraju i państwa poznawszy potrzeby kraju i ważność ruskiej sprawy zdjęli z chłopa jarzmo poddaństwa. Uroczystość obecna jednak nie jest jeszcze zupełną, Rusini bowiem nie są jeszcze w swojej chacie, nie mają tych swobód i praw, jakie im się należą, jako wielkiemu narodowi na ich odwiecznie ruskiej ziemi. Swoboda ich w r. 1848 była o wiele szerszą, mieli powszechne głosowanie, wolność druku, zgromadzeń, odrębną część kraju. Ale choćby przyszły jeszcze sroższe burze, to zdołają strząść może jeszcze niejeden owoc i kwiat, ale korzenia już nie wyrwą, odkąd naród odzyskał świadomość siebie i pokochał swój język. Mowca wyraził cześć pamięci zdobywców swobody z r. 1848, a więc przedewszystkiem rewolucyonistom wiedeńskim, którzy ją krwią własną okupili, potem ś. p. cesarzowi Ferdynandowi, miłościwemu monarsze Franciszkowi Józefowi, który położył podwaliny pod gmach narodowy Rusi, nadając drugą konstytucyę, wreszcie patryotom ruskim z r. 1848 Jachimowiczowi, Kuziemskiemu, Borysikiewiczowi, Praszczakowskiemu. W końcu rzekł mowca, aby w imię narodowych ideałów postanowili sobie wszyscy: po pierwsze dążyć do usunięcia wszelkiego „werchowodztwa", po drugie do wykorzenienia z pośród siebie niezgody.

W tym samym duchu przemawiał p. Okuniewski. Fakt, że naród ruski spłacił 120 milionów jako indemnizacyę za usunięcie pańszczyzny, sieć torhowli, „Proświt" i „Besid" rozrzucona po kraju świadczy dodatnio o ekonomicznej i moralnej sile Rusinów. Mowca wspominał wiele o „przeciwniku", którego się jednak bać nie potrzeba, czcił wreszcie pamięć męczeńskiej krwi chłopa Stasiuka podczas wyborów, ta krew czerwona — to czerwona zorza wschodzącej świadomości narodowej ludu. Wreszcie postawił mowca następujące rezolucye:

„Stojąc silnie przy wierze i obrządku swoich ojców i wiernie spełniając obowiązki względem państwa austryackiego, będziemy rozwijać nasz naród jako samoistny naród słowiański w myśl narodowego programu głównej Rady ruskiej z r. 1848. Dążąc do pełnego narodowego samorządu, zrzucając wszelką nieuprawnioną hegemonię, starać się będziemy o zrównanie się z wszelkimi innymi narodami w Austryi. Będziemy dokładać wszystkich sił, aby nasz lud, podstawa wielkiego narodu, stał jak najwyżej pod względem kulturnym i ekonomicznym i doznawał równego poszanowania z innemi warstwami i narodami. Pamiętni zaś szkód, jakie nam od książęcych czasów sprawiała ambicya jednostek, będziemy zawsze zgodnie stawać w obronie praw, należnych ruskiemu narodowi."

Trzeci zabrał głos włościanin, były poseł p. Huryk. Pomimo że tematem jego mowy miało być: „Jubileusz 1848 r. a ruskie włościaństwo", to ostrze jej było jeszcze bardziej zwrócone przeciw „wrogowi", niż u obu poprzednich mowców, tak, że słuchacz musiał mimowoli zapytywać siebie: „Czy ci ludzie nie potrafią cieszyć się i radować bez żółci, bez ujadania na drugich, lub czy może właśnie na tem polega u nich sposób obchodzenia uroczystości?" P. Huryk mówił, że cesarz Ferdynand, chcąc znieść pańszczyznę, zrozumiał interes własnego państwa, które powinno być oparte na narodzie nieciemiężonym przez ludzi złej woli, wzbogacających się cudzą krwią (głosy: „Na pohybel!"). Harda szlachta starała się jednak przeszkodzić zamiarom szlachetnego cesarza, aż we Francyi, Włoszech i Wiedniu popłynęła krew. Właściwie już za panowania Józefa II ograniczono ucisk pańszczyźniany, ale szlachta nie chciała się trzymać przepisów, wydanych przezeń i traktowała chłopów jak zwierzęta. Raz n. p. na sam Nowy Rok zamknął pan cerkiew i wygnał chłopów do roboty w las za to, że się zaczęli uczyć czytać i przysięgali wstrzemięźliwość od wódki. Księdza, który chłopów uczył, wygoniono razem z nimi do roboty i znęcano się nad nim tak, że tego samego dnia skonał. A nawet po zniesieniu pańszczyzny wróg nie śpi on to obdarł chłopów przy spłacaniu serwitutów, on zatrzymał dla siebie „lisy i pasowyska", tak, że ludowi ruskiemu z trudnością przychodzi podnieść się ekonomicznie. Wróg to oszukuje Rusinów podczas wyborów, a gdy poznają „kuda stežka w horoch" wikła ich w procesy, trwające po kilka lat. Nakoniec uczyniwszy kilka aluzyi do „lizunów" pośród Rusinów, zachęcał p. Huryk, aby wszyscy Rusini żyli ze sobą w zgodzie i miłości, jak jedna wielka rodzina (Głosy: „Wachnianina na latarnię!")

Potem przemawiał ks. Dawydiak na temat „Jubileusz r. 1848 a duchowieństwo ruskie". Mowa jego odznaczała się głównie ekwilibrystycznymi skokami z jednej epoki historycznej do drugiej. Zaczął od tego, że Kazimierz Wielki porwał koronę Daniły i uwiózł ją na Wawel. Od tego czasu Ruś leży zmiażdżona, gdyż bojarzy ruscy za złoto i herby przeszli do taboru polskiego, dali sobie przerobić krzyż swoich ojców, wyrzekli się swej mowy a do swoich rodzin wnieśli nienawiść. Następnie rzekł mówca, że po zniesieniu pańszczyzny, pozostały jako bolączki: indemnizacya sprawa serwitutów, propinacya i patronat, że z 32000 procesów serwitutowych chłopi wygrali tylko 2000. Wspomniał potem o deputacyi Rusinów do Cesarza Franciszka Józefa, wysłanej przed dwoma laty, ale „między nami a cesarskim burgiem, stanął czarną ścianą żelazny minister, zardzewiały szlachcic, wychowany w porządkach polskich" (Badeni). Tak samo to dawniej kozacy skarżyli się na szlachtę królom polskim, aż jeden z tych królów powiedział im: „Od czego macie miecz u boku?" Tu mówca przeskoczył do historyi Unii lubelskiej i mówił, że ta unia była nic nie warta tak samo jak kopiec jej, który się teraz wali zaniedbany. Mówił potem o Tatarach, Połowcach, o Maryi Teresie, Józefie II, który pierwszy pomyślał o podniesieniu stanu duchownego na Rusi przez założenie seminaryum. Dalej szykanował ks. Dawydiak powstania polskie, opisując jak w okresie powstań, z jednej strony chytrze zbliżali się do Rusinów, prosząc o pomoc, a z drugiej strony oczerniali ich w Wiedniu. To drugie czynili szczególnie księża polscy, np. arcybiskup Sierakowski, który zarzucił ruskim księżom schyzmę i spowodował to, iż zamknięto ruskie wykłady na wydziale filozoficznym i teologicznym we Lwowie. Wreszcie wspomniał mowca o pracy księży ruskich nad ludem, zachęcał do naśladowania Czechów pod względem pracy organicznej, i jak wszyscy poprzedni mówcy, wygłosił na koniec parę szumnych frazesów o zgodzie.

Następnie zabrał głos akademik Siokało. Zaledwie jednak powiedział kilka słów, wśród tłumu powstała bójka, gdyż akademicy ukraińscy i radykalni objawili chętkę demonstrowania przeciw Siokale, a uczestnicy wiecu nie chcąc do tego dopuścić, zaczęli ich bić i spychać na pochyłość góry. Podnosiły się laski i pięście, wylatywały w górę kapelusze, a w powietrzu, gdzie dopiero co przebrzmiały hasła zgody i miłości braterskiej, rozlegały się jakby na ironię okrzyki: „bij, wyrzucaj!" Trwało to zaledwie minutę, gdyż przemagająca liczba zwolenników Siokały prędko oczyściła teren, wyrzuciwszy demonstrantów za ogrodzenie, przyczem pewnego akademika, nazwiskiem Durbaka, skaleczono tak silnie w głowę, że krwią oblanego musiano odprowadzić do domku ogrodnika, gdzie go obandażowano.

Po wyrzuceniu demonstrantów, tłum znowu napełnił plac przed werandą, zachęcając Siokałę, by mówił dalej. Tymczasem komisarz policyi p. Wenz rozwiązał już wiec, czego jednak wśród hałasu nie było słychać. Pomimo to Siokało mówił dalej, starając się głosem swoim górować nad hałasem i krzyczał aż do ochrypnięcia. Z mowy jego, zagłuszanej brawami i wykrzykiwaniami, zdołaliśmy posłyszeć tyle, że młodzież ruska domaga się przymusowego wykupienia i rozparcelowania większych posiadłości, zniesienia podatku gruntowego, podziału Galicyi na dwie części, wyrzeka się jednak wszelkiego radykalizmu. Skoro Siokało skończył, paru chłopów podniosło go na swe barki i obnosiło wśród tłumu, jako przyszłą chlubę ruskiego narodu. P. Okuniewski polecił ludziom rozejść się, a pewien ksiądz rzekł: „Teper idit lude i spiwajte: Myr wam bratia"... Śpiewając to, ruszono z powrotem do miasta. Była to godzina 3-cia po południu. Na tem się skończył wiec, pełen jadu, złości i nienawiści.

O godz. 5-tej po południu odbył się w celu uświetnienia uroczystości koncert w Narodnym Domu, ale wzięli w nim jednak udział członkowie towarzystwa śpiewackiego „Bojan" z powodu krwawego zajścia na Zamku, w którem poturbowano Ukraińców. Na program koncertu złożyły się więc tylko produkcye orkiestry chłopskiej i chóru chłopskiego przybyłego z Machnowa pod Rawą.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 20 maja.

We środę odbyło się zwykłe tygodniowe posiedzenie Rady miejskiej. Obradowano kilka godzin przedewszystkiem w sprawie robotników, poszukujących pracy. Jak wiadomo, przed tygodniem uchwaliła była Rada miejska w celu ulżenia nędzy ludności, pozostającej bez zarobku, przyjąć do robót publicznych oprócz stałych robotników, jeszcze mniej więcej dwustu takich, którzy nie posiadają chwilowo żadnego zajęcia. Wiadomo dalej, że wskutek tej uchwały, zgłosiło się w pierwszych dniach znacznie mniej robotników, niż się spodziewano. Był to oczywisty dowód, że alarm o ogromnym braku zarobku jest fałszywy i wydany przez tych, którym zależy na wywoływaniu sztucznego rozgoryczenia wśród tłumów. Spostrzegli jednak menerzy socyalistyczni, że niecna ich robota wyszła na jaw i ich samych ośmieszyła. Zaraz więc w piątek porozjeżdżali się po powiatach Galicyi zachodniej i dalejże napędzać rozmaitych włóczęgów po robotę „magistracką" do Lwowa. W pogońce tej bardzo czynnym był poseł Kozakiewicz, który agitował w powiecie stanisławowskim, brzeżańskim i przemyskim. Cel akcyi był podwójny. Najpierw chcieli socyaliści wyzyskać łatwowierność i dobroduszność organów miejskich, instytucyj filantropijnych i szerokich sfer społecznych, — powtóre zaś chcieli dopomódz partyi socyalistyczno-radykalno-ruskiej do wcielenia w czyn jej dawnego marzenia, t. j. do urządzenia strejku robotników rolnych. W tem tkwi owo na pozór zagadkowe zwiększanie się codzienne liczby rozmaitych indywiduów, domagających się w magistracie „pracy". Magistrat nie odepchnął żadnego, i tak w przeciągu tygodnia doszedł już do posiadania przeszło ośmiuset robotników nadzwyczajnych, wykonujących daną im robotę „jak za napaść".

Taki stan rzeczy zwrócił wreszcie uwagę czynników miejskich na nienaturalne źródło przypływu tych robotników, i postanowiono położyć tamę destrukcyjnej agitacyi socyalistów. Na środowem posiedzeniu Rady zapadły przeto następujące uchwały: począwszy od dnia dzisiejszego nie przyjmować już nowych robotników nadzwyczajnych; od poniedziałku ograniczyć liczbę tych robotników do trzystu, uwzględniając przytem w pierwszym rzędzie takich, którzy mieszkają przynajmniej od roku we Lwowie; nakłaniać robotników nadzwyczajnych do przyjmowania pracy nie na „dniówki", lecz na akord, co im, jeśli będą pilni, może przynieść zamiast 60 ct. od 80 ct. do 1 zł. 20 ct. dziennie; udać się w deputacyi do namiestnictwa i marszałka kraju z prośbą o zapobieżenie napływowi ludności robotniczej z prowincyi i odpowiednie zarządzenia w celu rozpoczęcia w całym kraju robót publicznych, na rok bieżący przewidzianych.

Sprawa chleba dla ubogich przedstawia się tak: Ministerstwo wojny na prośbę Reprezentacyi miejskiej ofiarowało tylko mąkę i piece, a odmówiło piekarzy, gmina więc z tego ustępstwa skorzystać nie mogła. Piekarze cywilni nadesłali gminie dwie równobrzmiące oferty, a mianowicie, p. Baruch z Krakowa i Natan Mayer ze Lwowa zobowiązali się dostarczać kilogram chleba po 14 ct. loco Lwów. Miano więc wybrać ofertę Mayera, lecz po przemówieniu p. Machana, wśród wielu wniosków, utrzymał się wniosek przejścia nad całą sprawą chlebową do porządku dziennego, gmina zatem nie będzie ani chleba darowywała ani sprzedawała po niskich cenach.

W sprawie iluminacyi z powodu uroczystości mickiewiczowskiej uchwaliła Rada iluminacyi ze swej strony nie zarządzać ani jej mieszkańcom nie zalecać, a to z powodu, iż ludność uboga w ogóle skarży się na przymus iluminacyjny, zaś przy panującej drożyźnie wydatek na iluminacyę mógłby być jeszcze dotkliwszym, niż w czasach lepszych.

Co i o czem piszą.

Współpracownik *Gazety narodowej*, będący podczas wczorajszego wiecu ruskiego na Wysokim Zamku, zanotował szczegół bardzo charakterystyczny i znamienny. Oto co pisze:

Ks. Dawydiak, wspomniawszy o prześladowaniu księży ruskich za ostatnie wybory do Rady państwa, zaczął w jaskrawych barwach opowiadać rozmaite bajki o straszych nadużyciach panów polskich podczas czasów pańszczyźnianych. Między słuchaczami stał chłop sędziwy z Rudnik za Mikołajowem. Gdy zgromadzenie biło ks. Dawydiakowi szalone brawa za jego inwektywy przeciw polskim panom, spoglądał z dumą na swoje otoczenie. Miał do tego prawo, bo siwy już ks. Dawydiak jest jego synem. Dawydiak ojciec pamięta pańszczyznę, a zapytany o to, czy pan jego był dobrym, czy złym, odparł: daj Boże, aby wsi nasi były tak! Widocznie ojciec i syn nie bardzo się już rozumieją.

Z izby sądowej.

Lwów, 20 maja.

(*Proces Dawida Löwenherza*).

We środę podał jeszcze Löwenherz na swą obronę kilka cyfr, które miały dowieść, że firma zawsze w ciągu swego istnienia była wypłacalną, wbrew zarzutom aktu oskarżenia, jakoby już w r. 1887, tj. po fiasku z ajencyami zbożowemi, firma popadła w niewypłacalność. Rzeczoznawcy twierdzą, że wówczas passywa firmy wynosiły 35.000 zł. Otóż Loewenherz utrzymuje, że stan czynny był o 200.000 zł. większym aniżeli stan bierny, notabene licząc według jedynie Loewenherzowi właściwego sposobu. Ale Loewenherz gotów jest dla lojalności patrzeć w księgi handlowe ówczesne tak, jak patrzą rzeczoznawcy; jednakże i wtedy aktywa będą od passywów większe, jakkolwiek już tylko o tysiąc zł. Niechże kto inny potrafi zdobyć się na taką sztukę dwojakiego zliczania centa z centem!

W trakcie przesłuchiwań Loewenherza, powołano na świadka p. Jackowskiego, byłego adwokata, który miał u firmy „G. i L." 6000 zł., ale pretensyę swą sprzedał Bankowi hipotecznemu za 35%. Świadek ten miał zeznawać na okoliczność, że Loewenherz ukrył przed wierzycielami część swego mienia, a prawa dzierżawne w Brodach odsprzedał krewnym swym fikcyjnie. Przesłuchanie jednak chybiło celu, gdyż p. Jackowski oświadczył, że o tych rzekomych czynach Loewenherza wie tylko ze słyszenia.

Z ukończonego przesłuchania Loewenherza notujemy jeszcze ten szczegół, iż w czasie istnienia firmy nie miał on żadnych stosunków z adw. dr. Roińskim.

Dzisiaj odpowiadał jeszcze Löwenherz dr. Jackowskiemu na rozmaite pytania co do znanych już szczegółów. Dr. Jackowski jest zastępcą prywatnej strony interesowanej.

Nareszcie wszedł na salę Salomon Goldstern, mały, siwy, czerwony na twarzy człowieczek, targujący się od pierwszej chwili z przewodniczącym o przesłuchanie go po niemiecku, gdyż choć urodził się we Lwowie, liczy lat 68 i mieszka tu od lat trzydziestu stale, nie umie tyle po polsku, aby mógł zeznawać, bez narażenia się na śmiech. Obrońcy i prokurator sprzeciwili się jego zaprzysiężeniu. Trybunał uchwalił też nie zaprzysięgać Goldsterna. Zeznaje on, że przed rokiem 1878 posiadał przeszło 60.000 złr. majątku. Z początku firma przynosiła 50—80 tysięcy złr., „es war ein ausgezeichnetes Geschäft". Löwenherzowi ufał świadek bezwzględnie. W sprawie interesu komisowo-zbożowego i eksportowego wie niewiele, chyba że już w drugim roku istnienia szły żółwim krokiem, a następnie przyniosły straty. Mimo to — chociaż prokurzysta filii podwołoczyskiej krewny świadka, Jakób Goldstern, przedstawiał niekorzystne rezultaty interesu zbożowego, świadek nie chciał krępować Löwenherza i nie wydawał w tej sprawie żadnej opinii. „Es war sein Wunsch, es war sein Wille und Hoffnung, ich durfte nicht ihm in den Weg gehen".

O interesach młyna sokalskiego opowiada Goldstern: W r. 1884 dowiedział się, że interesa młyna są zachwiane. Udał się więc do Löwenherza, proponując mu, by objął wspólnie z nim interesa młyna. Ten na to nie przystał, więc Goldstern sprzedał swój udział w młynie Rauchowi na znanych już warunkach, a do r. 1891 pożyczył mu jeszcze 130.000 zł. Po śmierci Raucha znane punktacye ze spadkobiercami Raucha nie podobały się Goldsternowi, lecz Löwenherz tłómaczył mu, że interes jest dobry i ofiary na rzecz wdowy opłacą się. Co zaś do punktu, opiewającego, że wszelkie ewentualne straty, jakieby młyn przynosił, pokrywać się będzie z majątku Goldsterna, to twierdzi Goldstern, że chociaż mu cały układ odczytano, i on go podpisał bez oporu, bo był wówczas chory, nawet „unzurechnungsfähig", a zresztą liczył na spryt i rozum Löwenherza i spodziewał się, że gdyby punktacye zawierały coś dlań niekorzystnego, Löwenherz byłby mu to niewątpliwie powiedział. O interesa młyna — choć wiedział, że są złe — szczegółowo się nie dowiadywał, spuszczał się zupełnie „auf Herrn Löwenherz", chociaż „Herr Löwenherz" był bez porównania mniej w interesach tych zaangażowany, aniżeli Goldstern.

Przew.: Ile pan stracił na młynie sokalskim?

Św.: Ich hab' keine Idee.

Przew.: Książki wykazują, że pół miliona zł.

Św.: Ich weiss nicht.

Przew.: Może 200.000 zł.?

Św.: Aber wo! So viel nicht.

Przew.: Pan miał majątek około 700.000 zł. Na młynie stracił pan niewiele, jak pan twierdzi. Więc w jaki sposób stracił pan swój majątek?

Św.: Ich weiss nicht.

Nareszcie wydobywa od Goldsterna z trudem przewodniczący zeznanie: wo ich nur ein Geld erwischt habe, legte ich's in die Firma herein."

Z dalszych jednak zeznań Goldsterna wynika, że pieniądze włożone do kasy firmy, następnie wyjmował, a w chwili upadku firmy miał tam jeszcze tylko wierzytelność w kwocie 38.000 zł. z włożonych ogółem dziewięćdziesięciu tysięcy zł.

Goldstern przyznaje, że poczta go interesowała, lecz nadeszłe listy nie zawsze czytał. Dlaczego było takie „nie zawsze", trudno od niego wydobyć, jak wogóle nie wiele esencyi mieści się w jego zeznaniach. Mimo, że Löwenherz jest oskarżonym, a Goldstern poszkodowanym — uderza niemile ton zeznań Goldsterna, bo ów ton, a nie treść ich wywiera na słuchaczach wrażenie, iż Goldstern chce Löwenherza za każdą cenę potępić.

Na książkach — twierdzi — nie rozumiał się, więc w bilansie nie wglądał. Dowiedziawszy się jednak od buchhalterów, że interesa firmy chwieją się, zwracał pewnego razu na to uwagę Löwenherza. „Aber Herr Löwenherz — das muss ich sagen — war einigermassen eigensinnig".

Rozprawa trwa dalej.

Kronika.

Lwów 20 maja.

Namiestnik hr. Leon Piniński w przejeździe przez Tarnów złożył we wtorek wizytę b. namiestnikowi ks. Sanguszce w Gumniskach, gdzie na cześć gościa odbył się obiad. Do stołu zasiadło 40 osób: przedstawiciele kapituły tarnowskiej z ks. biskupem Łobosem na czele i naczelnicy władz z Tarnowa. Podczas obiadu ks. Sanguszko wzniósł toast na cześć p. Namiestnika, na co hr. Piniński odpowiedział toastem na cześć obojga gospodarstwa. Wczoraj zaś popołudniu wyjechał p. Namiestnik do Buska do hr. Kazimierza Badeniego, a wieczorem powrócił do Lwowa.

Odznaczenia. Księża biskupi Puzyna w Krakowie i Solecki w Przemyślu otrzymali godność tajnych radców. — Radzca dworu Julian Klaczko, członek krakowskiej akademii umiejętności, otrzymał krzyż oficerski franc. legii honorowej.

Program uroczystego obchodu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza we Lwowie jest następujący: Dzień I. Sobota dnia 21 maja. W sali Towarzystwa „Sokół" o godz. 7 wieczorem odbędzie się uroczysty obchód z następującym programem: 1) Przemówienie wstępne dr. Antoniego Małeckiego. 2) Odczyt prof. dr. Józefa Tretiaka. 3) Kantata

[Kantata Jana] Galla do słów Maryi Konopnickiej, wykonana przez połączone chóry lwowskich towarzystw śpiewackich. 4) Zawiązanie komitetu pomnikowego. — [Dzień] II Niedziela dnia 22 maja. O godzinie 6 pobudka kapeli miejskiej „Harmonii“. O godz. [8] zgromadzenie przed ratuszem instytucyi i korporacyi biorących udział w pochodzie uroczystym. O godz. 9 uroczyste dziękczynne nabożeństwo w kościele archikatedralnym. Kazanie wypowie ks. prałat [...]owski. O godz. 10 pochód uroczysty przez ulice miasta na plac Maryacki do miejsca, wyznaczonego na pomnik Mickiewicza, na którem przemówią następujący reprezentanci: Imieniem stolicy kraju: Godzimir Małachowski, prezydent m. Lwowa; imieniem Towarzystwa Mickiewiczowskiego: Dr. Wilhelm Bruchnalski, wiceprezes Tow.; imieniem Koła literacko-artystycznego“: Jan Styka; imieniem „Towarzystwa dziennikarzy polskich“: Liberat [Pr]zczkowski; imieniem młodzieży akademickiej i [...] Leszczyński, prezes Czytelni akademickiej; przedstawiciel młodzieży rękodzielniczej. Zakończy: Kantata Stanisława Niewiadomskiego do słów Kazimierza Tetmajera, wykonana przez połączone chóry lwowskich Towarzystw śpiewackich. Popołudniu: o godz. 4 odbędą się w szkołach ludowych odczyty o Mickiewiczu. Wieczór: O godz. 7½ uroczyste przedstawienie w teatrze hr. Skarbka z następującym programem: Kantata Jana Galla do słów Maryi Konopnickiej, wykonana przez połączone chóry lwowskich Towarzystw śpiewackich. „Adam i Maryla“, sztuka w 3 aktach przez Zygmunta Sarneckiego. Kantata Stanisława Niewiadomwskiego do słów Kazimierza Tetmajera, wykonana przez połączone chóry lwowskich Towarzystw śpiewackich. Apoteoza Mickiewicza i Epilog przez Władysława Bełzę.

Projektowana na niedzielę wieczorem iluminacya miasta nie odbędzie się, a to z powodów wyłuszczonych przed zapadnięciem środowej uchwały Rady miejskiej, która postanowiła nie urządzać iluminacyi. Powody te są zupełnie słuszne, gdyż co najmniej dziwnem jest pozwalać sobie na taki wydatek w chwili, gdy nad krajem unosi się widmo głodu i nędzy i wszelki grosz należy obracać przedewszystkiem na zapobieżenie skutkom niedostatku. Sam Mickiewicz, gdyby żył, sprzeciwiłby się tak kosztownemu uświetnieniu jego czci, jakiem jest iluminacya całego miasta. Nietylko jednak ten jest powód zaniechania iluminacyi, że oświetlenie takiego miasta jak Lwów kosztować musi przynajmniej kilkanaście tysięcy, któreby lepiej było obrócić na pomoc dla głodnych. Lwów pełen jest teraz ludzi roznamiętnionych wypadkami ostatnich dni atmosfera, jaka w mieście panuje, jest po prostu groźną. Iluminacya zatem w takich warunkach jako fakt wywołujący większe falowanie tłumów może sprowadzić groźne zaburzenia. Nic bowiem łatwiejszego, jak to, żeby zaczęto tłuc szyby, plondrować sklepy i t. p. Należy wprost usunąć okazyę zaburzeń, z którejby w danym razie nie omieszkali skorzystać niesumienni agitatorzy wszelkiego rodzaju.

Ks. arcybiskup Issakowicz przerywa swój pobyt letni i przybywa do Lwowa, gdzie w niedzielę jako w dzień uroczystego obchodu setnej rocznicy urodzin Mickiewicza odprawi w katedrze ormiańskiej o godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo z asystencyi całego kleru.

W synagodze na Starym Rynku odbędzie się z powodu jubileuszu mickiewiczowskiego uroczyste nabożeństwo jutro o godz. 6 wieczorem.

Obchód mickiewiczowski na prowincyi. Z wszystkich stron kraju donoszą nam o uroczystościach, urządzanych w celu uświetnienia jubileuszu urodzin Mickiewicza. Dodatkowo do ogłoszonych już w piśmie naszem szczegółów, podajemy co następuje: W Starym Sączu urządza zarząd szkoły żeńskiej jutro uroczystość, w której oprócz zwyczajnych produkcyj okolicznościowych, będzie jeden numer dość niezwykły, mianowicie: improwizacya (od dwóch tygodni przygotowywana) na cześć Mickiewicza; autor kryje się pod pseudonimem Jaśmina; tegoż samego autora, odegranym będzie także obrazek dramatyczny w 3 odsłonach „Stuletnia rocznica urodzin A. Mickiewicza“. — W Łańcucie uroczystości odbędą się w dniach 21 i 22 bm. Między innemi nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej zewnątrz kościoła i otwarcie ulicy „Mickiewicza“. — W Brodach towarzystwo muzyczne urządza dnia 23 bm. koncert, złożony z samych utworów polskich kompozytorów. — W Złoczowie obchód odbędzie się 25 i 26 bm. Aptekarz złoczowski, p. Maryan Zahradnik, ofiarował 200 zł. na pomnik Mickiewicza w Złoczowie, zamiast zamierzonego bankietu z powodu otwarcia przezeń drugiej apteki w Złoczowie. — W Grzymałowie i w Kałuszu uroczystości odbędą się 26 bm. W obu miejscowościach nastąpi odsłonięcie tablic pamiątkowych, a w Kałuszu nowa ulica otrzyma nazwę „Adama Mickiewicza“.

Zarządzenia p. Namiestnika w sprawie głodnych. Wczoraj w południe zgłosiła się u p. Namiestnika deputacya Rady m. Lwowa, ażeby mu zakomunikować uchwały zapadłe na posiedzeniu tej Rady dnia 18 bm. w sprawie dostarczania zarobku ubogiej ludności.

Po wysłuchaniu tej deputacyi zarządził p. Namiestnik, ażeby starostowie ościennych powiatów ogłosili natychmiast jak najobszerniej treść znanych uchwał Rady miejskiej o redukcyi liczby robotników z dniem 23 b. m. i ażeby, powstrzymując ludność od udawania się do Lwowa za zarobkiem, pouczyli ją, że znajdzie zarobek w powiecie przy robotach publicznych, które w najbliższych dniach będą zarządzone. Równocześnie zarządził p. Namiestnik wyasygnowanie funduszów na powyższe roboty.

Robotnicy magistraccy. We wtorek było zajętych przy miejskich robotach publicznych 684 robotników zwyczajnych, a 752 t. zwanych „głodnych“; zaś we środę 537 zwyczajnych, a 851 „głodnych“. W akordzie nie pracował żaden z robotników nadzwyczajnych. Zachowanie ich ogółem było nieposłuszne i wyzywające. Z okazyi wypłaty zaliczki, którą robotnicy nadzwyczajni otrzymują codziennie rano, przyszło we środę do awantury. Przyjęto za normę udzielać robotnikom tym zaliczki w wysokości 20 ct. Otóż we środę przy wypłacie zaliczki robotnikom, zajętym na ulicy Sykstuskiej, robotnik Marcin Lang, domagał się o godz. 10-tej z rana, zamiast dwudziestu, czterdzieści centów „forszusu“, a gdy kasyer miejski p. Kaniewski żądaniu Langa odmówił, on począł wykrzykiwać: „na latarnię z nim!“ —„wszyscy pójdziecie na latarnię!“

Ankieta w sprawie robotnic chrześcijańskich. Po wielu trudach udało się ankiecie zbadać stosunki we wszystkich pralniach żydowskich, w których pracują bądź to wyłącznie, bądź też przeważnie katoliczki. Badania te wykazały, że stosunki kobiet, które piorą bieliznę, bywają rozmaite; praczki są albo robotnicami dziennemi za wynagrodzeniem 80 ct., albo też bywają przyjmowane w charakterze sług i wtedy pobierają, oprócz wiktu, 4 do 7 złr. miesięcznej płacy.

Kobiety, zatrudnione prasowaniem bielizny, mają prawie wszędzie płacę miesięczną i to, stosownie do biegłości, od 16 do 26 złr.; przeciętnie zaś biorą 20 złr. miesięcznie. Zarobek więc jest w porównaniu do licznych innych zawodów, wcale dobry, ale za to praca trwa nadmiernie długo, bo 14 godzin dziennie, z przerwą na obiad jednogodzinną, a niejednokrotnie tylko taką, jakiej potrzeba na spożycie obiadu w pracowni. Oprócz tego obowiązane są prasowaczki pracować w każdą sobotę do późnej nocy, za co otrzymują kolacyę i 20 ct.

Tak długa praca, a przytem żar, bijący z wielu żelazek i kilku lamp, wpływa bardzo ujemnie na siły robotnic; w ostatnich godzinach pracy wieczornej tylko z wielkim wysiłkiem mogą one obowiązkom swym podołać. Zapadają na bladnicę, utratę głosu i na choroby płucne. To wszystko przemawiałoby bardzo wymownie za skróceniem czasu pracy w myśl ustawy przemysłowej, do której pralnie lwowskie widocznie uważają za zbyteczne się stosować.

Konkursa rozpisują: Namiestnictwo na posady 5 geometrów przy starostwach w Krakowie, Tarnowie, Przemyślu, Tarnobrzegu i Nisku na czas do 1 kwietnia 1899 r. z poborami stałymi 100, względnie 120 zł. miesięcznie, tudzież ryczałtowym dodatkiem 3 zł. dziennie w razie zajęcia w polu. Termin do końca maja. — Rada gminna w Bołszowcach na posadę lekarza miejskiego z płacą roczną 200 zł. i remuneracyą za oględziny zwłok. Termin do końca maja. — Wydział powiatowy w Drohobyczu na posadę lekarza okręgowego w Podbużu z poborami 500 zł. rocznie i ryczałtem za podróże w kwocie 365 zł. Termin do 20 czerwca b. r.

Sprawa Ullmana. W uzupełnieniu tego, co pisaliśmy w poprzednim numerze *Przeglądu* o wywleczonej przed forum delegacyi, nominacyi Ullmana, eksleśniczego u hr. Ledebura, dyrektorem domen i lasów w Czerniowcach, donosimy, że sprawa ta stała się już nawet przedmiotem obrad zebrań studenckich. Na zgromadzeniu odbytem w Wiedniu we wtorek uchwalili słuchacze wiedeńskiej akademii rolniczej rezolucyę, protestującą przeciwko tej nominacyi i wogóle przeciwko protekcyjnej gospodarce byłego ministra rolnictwa hr. Ledebura.

Mianowania. Rada szkolna zamianowała: Maryana Kwiatkowskiego nauczycielem w Szczepłotach, Franciszka Weszczaka kierującym w Cieklinie, Wojciecha Salawę kierującym w Płaszowie, Franciszka Synowca kierującym w Swilczu, Julię Szołdrównę młodszą w Krzywczy, Julię Kostecką nauczycielką w Suchodole, Jana Sawkowa starszym w Lisku, Jana Czemarnika nauczycielem w Kutyskach, Michała Domazara kierującym w Lubieniu Wielkim, Franciszka Trześniowskiego kierującym w Szymbarku, Wiktoryę Tomaszewską nauczycielką w Rzeklińcu, Franciszkę Targowską nauczycielką w Podstolicach, Helenę Czudec mł. w Rzochowie, St. Wuffkę kier. szkoły żeń. w Rudkach Aleks. Strumińskiego kierującym w Suchostawie, Fryderykę Czamerównę nauczycielką w Pakoszówce, Włodzimierza Kabarowskiego kierującym w Horożanie Wielkiej, Augustynę Kabarowską młodszą w Horożanie Wielkiej, Sewerynę Ziembicką nauczycielką w Łowczycach, Augustę Szukatkę nauczycielką w Adryanowie, Stanisławę Kautównę młodszą w Knihyniczach, Józefa Hrynyka kierującym w Olszanicy, Katarzynę Vogelsang nauczycielką w Rudzie Rożańskiej, Bronisławę Miodońską nauczycielką w Płokach, Włodzimierza Lewickiego młodszym w Suszczynie, Teodora Janickiego kierującym w Dołhem, Juliana Laskowskiego nauczycielem w Jankowicach Cyrylę Skrzywanównę młodszą w Skałacie, Władysława Mikuckiego starszym w Grzymałowie, Bronisławę Chorążankę młodszą w Brzeżanach, Kazimierza Prasoła nauczycielem w Jaworniku polskim, Aleksandrę Tebinkównę młodszą w Delatynie, Władysława Janickiego nauczycielem w Pauszówce.

Wyścigi cyklistów galicyjskich na torze lwowskiego klubu cyklistów odbędą się w niedzielę 22 b. m. Program tych wyścigów obejmuje 9 biegów, z których najbardziej interesującym będzie bieg 6-ty „rouge et noir“ czyli wyścig czerwonych i czarnych. „Rouge et noir“ jest to bieg cieszący się zarówno w Anglii jak na welodromach francuskich niezwykłą popularnością. Zawdzięcza on swą nazwę kolorom, w jakich potykają się zapaśnicy. Jeźdźcy podzieleni na dwa obozy usiłują już od startu zdobyć możliwie wysoką ilość punktów na niekorzyść przeciwników i w danej ilości okrążeń wykazać zbiorowo korzystniejsze rezultaty. „Rouge et noir“ darzy widza szeregiem niespodzianek, i z chwili na chwilę rosnącą emocyą. Niepewność wygranej potęguje wrażenia, podniecane okrzykami widzów, szalonem tempem jazdy, wśród której kurty mkną, mięszają się, mącą, jak widziadła fantastycznej ballady.

A więc tegoroczny sezon wyścigowy naszych cyklistów, sądząc po tym pierwszym programie, zapowiada się zajmująco i przysporzy zapewne widzowi wiele zabawy.

Sensacyjne procesa. Ze sprostowania, które ks. Stojałowski zamieścił w ostatnim numerze *Nowej Reformy*, dowiadujemy się, że wytoczył proces o obrazę czci zarówno *Dziennikowi polskiemu* we Lwowie, jak i czasopismu *Naprzód* w Krakowie. Oba te procesa wytoczone zostały tym pismom z powodu, iż twierdziły, że ks. Stojałowski wchodził w rokowania z Brokiem, jenerałem żandarmów rosyjskich.

Niezwykłą fotografię zdjęto w tych dniach w Uelsen. Przedstawionych jest na niej pięć żyjących pokoleń: praprababka, prababka, babka, matka i dziecko. Prababką jest znana pod pseudonimem L. Haidheim powieściopisarka, pani Ludwika Ahlborn, której 87 letnia matka cieszy się jeszcze dobrem zdrowiem i trzeźwością umysłu. Pani Ahlborn ma lat 64, jej najstarsza córka zamężna (która jest już kilkakrotnie babką) lat 42, niedawno przybyła do niej w odwiedziny 22-letnia córka z dzieckiem. Skorzystano z tej sposobności, aby odfotografować pięć pokoleń.

Niski skandal rozegrał się w tych dniach, jak donoszą z Paryża, w rodzinie Wiktora Hugo i to w miejscu publicznem, gdyż w sali teatru „Odeonu“. Odbywała się właśnie premiera pośmiertnej komedyi wierszowanej Wiktora Hugo pod tytułem „Babcia“. W jednej z lóż zasiadali Jerzy Hugo z małżonką i Leonem Daudetem; drugą sąsiednią zajmowali Jan Charcot z małżonką, urodzoną Joanną Hugo, rozwiedzioną żoną Leona Daudeta. W jednym z antraktów przyszło między Jerzym Hugo, Charcotem i Daudetem do gwałtownej sprzeczki, która bez względu na miejsce i otoczenie, zamieniła się nagle w bójkę, w czasie której Charcot wymierzył Hugonowi głośny policzek. Ten chciał się pomścić laską, lecz Charcot wyrwał mu ją i połamał w kawałki. Nazajutrz, Hugo posłał Charcotowi świadków Oktawiusza Mirbeau i Pawła Marieton, lecz ten odmówił pojedynku, ze względu jakoby bliskiego pokrewieństwa. W odpowiedzi Hugo napisał do świadków list opiewający, iż „Charcot dowodził, iż jestem z jego rodziny, ja zaś dowodzę, iż on do mojej nie należy, gdyż ta nie przyjmuje tchórza. Nie pozostaje mi więc, jak użyć wobec p. Charcot jedynych sposobów, na które zasługuje“.

Zmarli. W Krakowie Bolesław Olszewski, kontrolor kolei państwowych, lat 39. — We Lwowie Witalis Milde, b. inspektor zakładu gazowego, lat 45.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano +18, w poł. + 21 R. Bar. 764. Nieruchomy. Pogoda.

Stare przysłowia o białogłowach.

Pojąłeś jejmość z wielką bardzo pychą,
Widzę braciszku, będzie tobie licho
Wziąłeś w posagu puchowe pierzyny,
Trzeba na święto jejmości zwierzyny,
Codziennie świeżej sztuki mięsa trzeba,
W post pięknej ryby, z pytla zawsze chleba,
Mamki, forbotnic, kluczniey, dziewczyny,
Panien służebnic, starej ochmistrzyni,
Użyjesz bracie, jakoś nie używał,
Ty i twój ociec tego nie widywał,
Będziesz się ciągnął póki łyczka stanie,
A jak się urwie, będziesz błaznem, panie.
Pierwej sto godzin wyciecze,
Nim się niewiasta oblecze.

Repertuar teatru. Dziś w piątek z powodu prób do „Adama i Maryli“ przedstawienia nie będzie. W sobotę po raz 4-ty „Kraj“, komedya w 4 aktach. W niedzielę po południu z powodu przygotowań do „Adama i Maryli“ przedstawienia nie będzie. W niedzielę wieczorem uroczyste przedstawienie w stuletnią rocznicę urodzin Adama Mickiewicza. W poniedziałek uroczyste przedstawienie w stuletnią rocznicę urodzin Adama Mickiewicza.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Przedstawiona w tych dniach po raz pierwszy na lwowskiej scenie czteroaktowa komedya: „Kraj“, jak wiadomo, przez austryacką cenzurę przedtem zakazana, osnuta jest na tle stosunków pod zaborem rosyjskim, a więc, rzecz prosta, posiada tło patryotyczne, które niejako spycha na drugi plan jej wartość literacką i artystyczną.

Chwiejący się w interesach obywatel ziemski Błoński, spodziewa się przybycia z Ameryki swojego siostrzeńca, Władysława, który tam dorobił się milionów. Choć to syn jego rodzonej siostry, nie tyle się cieszy jego przybyciem, jak milionami, które spodziewa się, połatają jego nadszarpaną fortunę. Rzeczywiście Władysław przyjeżdża. Ale przebywając w Ameryce od 7 roku życia, zamerykanizował się do tego stopnia, że zaledwie licho umie mówić po polsku. Z początku czuje się obcym w rodzinnym kraju, wiele rzeczy go dziwi, do wielu nie może się przyzwyczaić i przyjrzawszy się wszystkiemu z bliska, pragnie powrócić do Ameryki. Państwo Błońscy mają syna, studenta uniwersytetu, który zaplątał się z kolegami w demonstracye polityczne i wskutek tego naraża się policyi, siedział już raz w więzieniu i tylko dzięki staraniom ojca, wyszedł ztamtąd cało. To postępowanie jego jest powodem zmartwienia w rodzinie, która się bezustannie obawia, aby go znowu nie aresztowano. Ojciec do takiego stopnia jest rozgniewany na niego, że syn wynosi się z domu rodziców i dawaniem lekcyj zarabia na swoje utrzymanie. Piękna kuzynka Antonina, przebywająca w domu Błońskich, u których ulokowany jest majątek po jej rodzicach, jak się pokazuje nie istniejący, bo Błoński go stracił, podejmuje się interwencyi u amerykanina Władysława i prosi go, aby on wpłynął na starego Błońskiego, żeby się z synem pogodził, a jednocześnie perswazyami utemperował charakter egzaltowanego akademika. Amerykanin podejmuje się tego, a chociaż to mu się nie udaje, jednak bliższe nawiązanie stosunków z panną Antoniną, obudza w nim miłość do niej. W trakcie tego policya aresztuje Jana za rozpowszechnianie medali na pamiątkę konstytucyi 3 Maja. W rodzinie Błońskich zmartwienie ogromne, a amerykanin, dla pięknych oczów Antosi, chcąc chłopaka wybawić, sam się w policyi oskarża że medale z sobą przywiózł z Ameryki i sprzedał je młodzieży w Warszawie. Naturalnie, policya obywatela amerykańskiego aresztuje i osadza w cytadeli, w której siedzi dwa miesiące. Koniec końcem, Jana wypuszczają na wolność, a nieco później i amerykanina, skazując go tylko na wyjazd z kraju. W amerykaninie, pod wpływem cierpienia i miłości do pięknej Polki, obudza się patryotyzm i solidarność narodowa. Opuszcza wprawdzie kraj, bo musi to zrobić, ale zaręcza się z Antoniną i przyrzeka powrócić do ojczyzny, aby dla niej pracować i cierpieć.

Taka jest treść „Kraju,“ który pod względem literackim, mimo świetnego dyalogu i pięknego języka nic nowego nie przynosi, a artystyczność sztuki osłabiona jest zbytniem rezonerstwem i epizodyczności wprowadzanych do niej figur, nie posiadających zresztą świeżości w rysunku, jak np. Litwinka Trzęsiewiczowa, skarykaturowana przez autora i z treścią sztuki nie mająca żadnego związku. Najlepsza, lubo także szablonowa, jest postać polskiego Amerykanina, którą też p. Żelazowski wyborną grą uwypuklił i nadał jej rysy charakterystyczne, bardzo interesujące.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 18 maja.

(Z.). Mowa Salisbury'ego zatarła w świecie finansowym niemiłe wrażenie, wywołane wojowniczą mową angielskiego ministra kolonii Chamberlaine'a. Jakkolwiek bowiem ton przemówienia Salisbury'ego był bardzo stanowczy, wszelako nie malował on żadnych strachów wojennych, lecz zakończył swe wywody dobitnem wyrażeniem nadziei, że stosunki przecież ułożą się pokojowo. Targ londyński, który po mowie Chamberlaine'a był w prawdziwie przygnębionem usposobieniu, rozwinął też dziś bardzo intenzywny prąd zwyżkowy, który w okamgnieniu udzielił się giełdom kontynentalnym. Podniecająco działała także ta okoliczność, że stopa procentowa w eskoncie prywatnym spadła na pierwszorzędnych targach, co usuwa na dalszy plan obawy, iż gotówka podrożeje.

W Londynie prywatny eskont był tańszy od urzędowej stopy banku angielskiego, gdyż wynosił 3¾%, w Berlinie był jeszcze tańszy, gdyż wynosił tylko 3¼%, najtańszą zaś jest gotówka w Paryżu, gdzie dobre firmy otrzymać mogą ją bez trudności na 1¾%. Bardzo dobroczynnie oddziaływa także na targi pieniężne wspaniała pogoda, sprzyjająca wegetacyi. Ceny zboża obniżyły się skutkiem tego znacznie, pszenica np. potaniała dziś o 20 do 40 ct., tak, że z dostawą na maj-czerwiec można ją było dostać nawet o kilka centów poniżej 14 złr. Dzięki tym wszystkim okolicznościom nastrój dzisiejszego targu był wcale przyjazny i znalazł swój wyraz w dodatnim rezultacie ostatecznych notowań.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 356·75, węgierskie 384·50, Anglobanki 156·—, Uniony 296·—, Bankvereiny 269·30, Länderbanki 229·25, Ludwiki 211·65, Czerniowieckie 295·—, Elbetnale 261·75, Renta papierowa 102·—, srebrna 101·90, austryacka złota 121·10, austr. renta wal. kor. 101·75, węgierska złota 120·90, węgierska renta wal. kor. 99.25, dukat 5·66, 20 frankówka 9·56 —, marki 11·78 —, ruble 1·28—.

Ceny zboża. Wiedeń 18 maja. Pszenica na maj-czerwiec 13·95—14·20, na jesień 10·44—10·49; żyto na jesień 8·10 - 8·15; owies na maj-czerwiec 7·55 – 7·60, na jesień 6·25—6·30; kukurudza na maj-czerwiec 6·10—6·17, na lipiec-sierpień 6·15—6·20.

Telegramy Przeglądu.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt 20 maja. Gubernator Blanco zawiadomił rząd tutejszy, że żywności jest na Kubie podostatkiem, gdyż pomimo blokady dowożą ją wciąż hiszpańskie okręty.

Amerykanie próbowali onegdaj zbombardować miasto Sant Jago na Kubie, lecz baterye hiszpańskie zmusiły okręty nieprzyjacielskie do odwrotu.

Brema 20 maja. Zarząd północno-niemieckiego *Lloyda* zaprzecza kategorycznie rozpuszczonej przez niektóre dzienniki pogłosce, jakoby sprzedał Stanom Zjednoczonym kilka swoich najszybszych parowców transportowych.

Londyn 20 maja. Tutejszy świat handlowy oburzony jest do żywego na Amerykanów za to, że przecięli kabel łączący Kubę z Europą, w ten sposób bowiem wyrządzili oni handlowi angielskiemu wielkie szkody.

Waszyngton 20 maja. Wielu członków kongresu niecierpliwi się przewlekaniem operacyi wojennych i napiera na rząd, aby jak najrychlej wysłał admirałowi Deveyowi posiłki. Sekretarz marynarki Cong domaga się od kongresu nowego kredytu 33 milionów dolarów. — Żydzi w Stanie Ohio zbierają między sobą fundusze, za które chcą zakupić okręt wojenny i podarować go rządowi. Admirał Devey domaga się natarczywie przysłania mu 30 tysięcy wojsk lądowych.

Madryt 20 maja. Obiega tu pogłoska, że flota admirała Cervery zmyliła czujność floty amerykańskiej i pomimo blokady zawinęła szczęśliwie do portu w Hawanie. Urzędowe potwierdzenie tej wiadomości dotychczas nie nadeszło.

Madryt 20 maja. Eskadra hiszpańska pod wodzą admirała Cervery wpłynęła do portu Sant Jago na Kubie. Za jej pojawieniem się odpłynęły oba znajdujące się tam okręty amerykańskie.

Londyn 20 maja. Do *Daily Telegraph* donoszą z Petersburga, że między rządem rosyjskim a Japonią toczą się rokowania co do wspólnego wystąpienia przeciw aneksyi wysp Filipińskich przez Stany Zjednoczone.

Nowy Jork 20 maja. Wedle pogłosek nadeszłych z Japonii rząd tamtejszy zamierza zaprotestować przeciwko aneksyi Filipinów przez St. Zj. i w tym celu postawi siły lądowe i morskie na stopie wojennej.

Do kongresu wniesiono bill o wypuszczenie bonów na 300,000.000 dolarów.

Poznań 20 maja. Dziś przybywają tu ministrowie Miquel, Recke, Bosse i Posadowsky. Przybycie ich ma na celu powzięcie ostatecznej decyzyi co do wzmocnienia żywiołu niemieckiego w tutejszej prowincyi i w samym Poznaniu. Idzie przedewszystkiem o nowe odgraniczenie terytoryum miasta Poznania i o założenie tu niemieckiej biblioteki. Na pomieszczenie muzeum użyty ma być budynek, w którym znajduje się obecnie komenda wojskowa. Minister Bosse uda się stąd w podróż do Prus wschodnich.

Medyolan 20 maja. Cała rada miejska z burmistrzem na czele udała się do głównodowodzącego jen. Bava-Beccarisa i wyraziła mu podziękowanie imieniem ludności miasta za energiczne stłumienie rozruchów i przywrócenie porządku. Wciąż jeszcze odbywają się liczne aresztowania podejrzanych indywiduów zarówno w mieście jak na prowincyi. Sąd wojenny rozpocznie w przyszłym tygodniu wydawać wyroki na uczestników krwawych zaburzeń.

Londyn 20 maja. *Times* donosi, że pierwszy lord skarbu Balfour zachorował. Skutkiem influency wywiązało się osłabienie serca i lekarze zalecają usilnie Balfourowi, aby wstrzymał się na pewien czas od wszelkiej pracy fizycznej i umysłowej. Wczoraj jeszcze przemawiał Balfour w izbie niższej i motywował wniosek o urządzenie pogrzebu Gladstone'a kosztem państwa. Po tej mowie jednak tak osłabł, iż zupełnie wyczerpany opuścił posiedzenie i udał się do domu.

Konstantynopol 20 maja. Urządzono tu wczoraj zamach na redaktora organu partyi dworskiej „Matumad“ i na redaktora pisma „Moniteur oriental.“ Redaktor „Matumada“ został ciężko zraniony. Rozeszła się pogłoska, że powody tych zamachów są politycznej natury, że przypisać je należy partyi młodotureckiej. Podejrzenie to jednak okazało się mylnem; najprawdopodobniej jest tu w grze zemsta prywatna.

HOTEL IMPERIAL.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 20 maja. P. hr. Cetnerowa z Mościsk. J. hr. Krasicki z Krakowa. Ks. hr. Wiśniowski z Jasła. J. Sierakowski z Wybranówki. W. Struszkiewicz z Wiednia. T. Żurowski z Hawłowic. S. Zarewicz z Rudenki. E. Piotrowski z Krakowa. B. Lipkowski z Zacisza (Rosya). B. Engländer z Nowego Jorku. L. Żeleński z Zaczerni. J. Wąsowicz z Dubowiec. J. Krasowski z żoną z Wiśniowczyka. L. Gartenberg z Drohobycza.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 20 maja. Księżniczka Jabłonowska z Bursztyna. Edm. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. M. hr. Dzieduszycki z Tłumacza. Czesław Swierczewski z Łodzi. J. hr. Baworowski z Połtowa. Em. hr. Łosiowa z Chocima. And. Horodyski z Kociubiniec. Kaz. Horod z Żabinia. Józef Brodnicki z Zbaraża. Maks Machalski z Tarnopola. Edm. Lityński z Litwinowa. E. Scott z Ropienki. Karol Schnel z Pasieczny.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch).

Przyjechali dnia 20 maja. Dr. Bron. Markiewicz, Felicya Paczowska z córką Urnelą i Jul. Bereźniak z żoną z Krakowa. Szymon Czuryłowski z Nicopolu (Bułgarya). K. Piotrowski z Krzeszowic. P. Skopowski z Maryampolu. P. F. Kropiwniccy z Kutysk. A. Slanina z Stanisławowa. P. Janowski z Rożniatowa. P. J. Tachen. Fr. Motrizky i J. Klein z Pragi. K. T. Müller, J. Kleinmann, A. Duschenes, P. Woitech i J. Mendel z Wiednia. A. Abgarowicz z Bratyszowa. Porucznik Strasser z Insbruku. J. Karubski z Kołomyi. P. Sozańska z Mereszczowa. J. Schartelmüller z Berlina. R. v. Reinhard z Paryża.

Lwów 20 maja. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210.50 do 213.50. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 293.00 do 297.00. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 389.— do 399.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260.— do —.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem. 110.30 do 111.00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.40 do 101.10, 4 proc. los. w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 101.00 do 101.70, Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.60 do 98.30, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.70 do 98·40, 4 proc. los. w 56 lat 96.60 do 97.30

Obligi za 100 zł. Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98·40—99.10, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·75 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.50 do 000·— Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do —.—, Pożyczki kraj. 6 proc. 108.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 98.00 do 98.70, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 96.30 do 97.00.

Monety. Dukat cesarski 5.63 do 5.73 Napoleondor 9.53 do 9.63. Półimperyał 9.50 do 9.60. Rubel rosyjski papierowy 127.20 do 128·20. 100 marek niemieckich 58.75 do 59.15

RUCH POCIĄGOW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1898 (czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	*Do Lwowa:*
—	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
—	3·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5·10		Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, przez Rzeszów, z Sambora przez Przemyśl
	6·45	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza)
	7·30	Z Zimnej wody od 8 maja do 11 września
	7·40	Z Janowa
—	7·50	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
—	7·55	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
—	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
—	9·05	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy), z Orłowa, Pesztu) Chyrowa
—	8·35	Z Ickan, z Suczawy
—	10·45	Z Jarosławia
	1·01	Z Janowa
1·30		Z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, i N. Sącza)
—	1·40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1·50		Z Czerniowiec. (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2·15	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze
2·30	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
—	5·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5·25	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec główny
	5·40	Z Ickan, (Rumunii, Kozowy)
	5·55	Z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
—	6·10	Z Krakowa, (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
—	7·57	Z Janowa od 1 maja do 31 maja wł. i od 16 września do 30 września wł. codziennie, od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedziele
	8·12	Z Brzuchowic od 8 maja do 30 czerwca wł. i od 16 sierpnia do 11 września wł.
	8·31	Z Brzuchowic od 1 lipca do 15 sierpnia wł.
8·45		Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r. przez Jarosław
	8·53	Z Janowa od 1 czerwca do 15 września wł. tylko w dni powszednie
—	9·10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza przez Przemyśl
9·29	-	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
9·45	-	Z Ickan, (Rumunii, Słobody r., Husiatyna, Kozowy)
9·55	-	Z Podwołoczysk, (Kijowa Odessy, Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny
—	10·3	Ze Skolego, Stryja i Chyrowa
-	12·15	Z Ławocznego (Pesztu) Stryja i Kałusza

Pociąg posp. odch. o godz.	Pociąg osob. odch. o godz.	*ze Lwowa:*
—	4·1	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej
—	5·20	Do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
6·00		Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł.
6·15		Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy
6·1.		Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz.
8·35	—	Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia
—	8·50	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina), Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżeko i do Pesztu
—	9·15	Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa od 10 lipca do 31 sierpnia wł.
—	9·25	Do Janowa
—	9·35	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego
—	9·53	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
—	9·55	Do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala
—	10·55	Do Ickan (Jass, Gałacu, Bukaresztu) Kozowy,
—	12·5.	Do Janowa od 1 lipca do 15 września tylko w niedzielę i święta
1·55	—	Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
—	2·15	Do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września wł. w niedziele i święta
2·40	—	Do Czerniowiec. (Rumunii). Husiatyna Kałusza
2·50	—	Do Krakowa, Rawy ruskiej, Jasła i Chabówki
—	3·05	Do Stryja
—	3·11	Do Janowa
-	3·18	Do Zimnej wody od 8 maja do 11 września wł.
-	3·26	Do Brzuchowic od 8 maja do 11 września wł.
-	4·55	Do Jarosławia, Sambora
	6·20	Do Janowa od 1 czerwca do 15 września wł. tylko w dni powszednie
-	6·3.	Do Ickan, Radowiec
—	6·40	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu) Orłowa przez Tarnów
-	6·55	Do Tarnopola z dworca głównego
-	7·00	Do Ławocznego, Stryja Chyrowa i Kałusza
-	7·10	Do Sokala, Rawy ruskiej
-	7·1.	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
-	8·4	Do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie, od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta.
-	10·05	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·40		Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
—	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca głównego
-	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni sie od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa sie godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m.n. 59 rano objete sa tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Poczta Grzymałów przyjmie rutynowanego ekspedytora lub ekspedytorki.

Zarząd dóbr Byszów, poczta loco, stacya kolei Sokal ma do zbycia zaraz 1200 worów kartofli „Imperator“ hurtem lub częściowo. Wiadomość w zarządzie dóbr tamże.

Do wydzierżawienia majątek z gorzelnią 1892 morgów oraz 3 folwarki obszaru 719 morgów 450 m. 610 m. razem lub osobno. Wszystkie doskonale zagospodarowane pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość kancelarya adwokatów Lisiewiczów, Kościuszki 16 Lwów.

Dr. W. Kretowicz

ordunuje

w KARLSBADZIE

mieszka Kaiserstrasse, Haus Warschau.

Jaremcze nad Prutem. Kilka pokoi z usługą i wiktem domowym. Pensyonat prywatny, Bliższa wiadomość w kantorze „Słowa Polskiego“.

Realność do sprzedania nad samym Dniestrem w miejscu stacyi kolejowej i przy gościncu położona, godzinę jazdy do Lwowa, składająca się z domu murowanego o 4 pokojach, kuchni spiżarni, przed pokoju z gankiem i werandą, osobne piwnica sklepiona, budynki gospodarskie, wszystko w dobrym stanie, do tego ogród morgowy z owocowemi drzewkami i 4 morgi ornego pola. Wiadomość na miejscu W. Kepniak w Rozwadowie p. Mikołajów nad Dniestrem. Pośrednictwo wykluczone.

Potrzebny kucharz od połowy czerwca. Zgłoszenia franco. Obszar dworski Ruska wieś, poczta Dubiecko.

Apteka w Tyśmienicy poszukuje ucznia do praktyki.

Oficyalistów prywatnych wszelkiego rodzaju, **klucznice, Bony, panny służące** i inną służbę tak męską jak i żeńską poleca Biuro komisowe i pośrednictwa **K. Pietruskiego** Lwów Sykstuska 26.

Do sprzedania, ul. Sykstuska l. 29: Dwie szafy, komódka, stoliczek damski, konsola, machoniowe; orzechowy kredens z marmurową płytą i stół; starofrancuski pająk i lustra. Szczegóły udzieli dozorca, pośrednictwo wykluczone.

Na sprzedaż kamienica w śródmieściu, niosąca wysoką rentę. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość kancelarya adwokatów Lisiewiców Lwów Kościuszki 16.

Kapustę kiszoną Marburską pół kilograma 12 ct. poleca handel pod „Palmą“ Z. Zadurowicza i Spółki. Lwów, Akademicka 6.

Majątek podolski 300-morgowy, w czem 60 morgów lasu, dwa folwarki i kamienica we Lwowie 7 prc. przynosząca do sprzedania. Adwokat Jekeles Słowackiego 8.

Są do nabycia

Kartofle

Magnum Bonum i Imperatory

wybierane, zdrowe, smaczne loco stacya Grzymałów w Zarządzie dóbr Zielona op. Grzymałów.

Poszukuję spadkobierców

Maryi z Ryżakowskich Eitel, wdowy po rachunkowym radzcy skarbowym, jako kurator spadku adwokat **dr. Krygowski, Lwów ul. Trzeciego Maja l. 10.**

Majowej Bryndzy pół kilo 32 ct. tylko w handlu Leonarda Soleckiego, Lwów ul. Batorego 2.

Sprzedam rocznik „Przeglądu powszechnego“ (krakowskiego) i „Kwartalschriftu“ (linckiego) Adres: Ulanowicz poste-restante Krempna.

Rowery najlepszych fabryk angielskich, francuskich najtaniej handel Ed. **Hawranek** Lwów.

Ormiańska 2 front do szkoły przemysłowej pomieszkanie o 6 pokojach i 2 kuchniach odpowiednie na pracownię lub kancelaryę całe lub w części **zaraz** do wynajęcia.

Biuro Kozłowskiej Skarbkowska 3 poleca osobę do towarzystwa, władająca językiem francuskim i niemieckim. Bonę francuską, panny służące, oraz wszelkiego rodzaju służbę.

Leśnik z niższym egzaminem i dłuższą praktyką, znajdzie posadę w dobrach Kiecie przy Brzostku od 30 czerwca b. r. Odpis świadectw, które nie zostaną zwrócone przysłać należy do zarządu lasowego w Czudcu koło Rzeszowa.

Wdowa w średnim wieku poszukuje do zarządu domu. Lwów post. rest. W. S.

Bona może dzieci uczyć początków, ma chlubne rekomendacye, Czarneckiego l. 26 parter, Jabłońska.

Rzecznik administracyjny **starosta Reichelt** przeprowadził się Lwów Kopernika 22.

Do sprzedania zegar kurant antyk samogrający, flet czarodziejski wspaniałem konfortem rekonstruktowany przez Alberta Gónię, mechanika muzyki, Rynek l. 8 we Lwowie.

Pierwszorzędna najstarsza austryacka asekuracya zyciowa poszukuje zdolnych, ruchliwych i poważanych zastępców. Dokładne szczegółowe oferty pod „Asekuracya“ restante Lwów.

Rządca, kontrolor, kasyer lub administrator może przyjąć posadę od 1 lipca rb. Bliższych informacyi przez grzeczność udzieli Dyrekcya Towarzystwa urzędników prywatnych pod literą A. K. we Lwowie ulica Cicha l. 1.

Para koni, powozik, wózek tarantas, óprząż, pługi Sacka, 2 młynki, 2 młocarnie, 2 sieczkarnie, kierat, brony Howarda, bronę sprężynową, siewnik szerokorzutny, pług do korczowania, plewnik tanio do nabycia dwór w Nowej Skwarzowie poczta i stacya kolejowa Glińska, koło Żółkwi.



Piece kaflowe kuchnie i kominki

z materyału ogniotrwałego bardzo gustownie i dobrze ustawione, tudzież komisowy skład najgustowniejszych i najtrwalszych klinkierów i płytek kamionkowych do wykładania kolorowo deseniowych posadzek na korytarzach, bramach, podestach w kuchniach i kościołaap poleca najtaniej

FRANC K. BARTOSZ

pierwszy konces. majster kaflarski, Lwów, kantor zamówień i wystawa pl. Smolki 3.

Wszelkie naprawy i rekonstrukcye *uskuteczniam trwale szybko i tanio.*

Galicyjskie Akcyjne

Towarzystwo Handlowe

Lwów ul. Jagiellońska l. 3, II p.

poleca

Pługi Eberhardta jedno i wieloskibowe, siewniki rzędowe patent Melichara najnowszej konstrukcyi, siewniki do nawozów sztucznych, ogartywacze, wypielacze, extyrpatory, siewniki do koniczu i traw ręczne i przewozowe i t.d. po możliwie najprzystępniejszych cenach.

Odznaczona na wystawie Lwowskiej w r. 1892 i 1896.

Fabryka papy dachowej i asfaltu

EMILA KUŹNICKIEGO w Oświęcimie

poleca

Lwowska filia Pasaż Hausmana l. 3.

Papę ogniotrwałą do krycia dachów, rola 10 metrów kw. od złr. 1·50 do złr. 3·—.

Płyty izolacyjne do fundamentów.

Lak asfaltowy do konserwacyi dachów papowych.

Lakier czerwony do malowania dachów papowych, gontowych i metalowych.

Carbolein do koserwacyi drzewa i dachów gontowych.

Osusza gorącym asfaltem najbardziej zawilgocone mieszkania i niszczy zastarzały grzybek drzewny pod gwarancyą.

Wykonywa w całym kraju swojemi fachowo wykształconemi ludźmi wszelkie roboty asfaltowe, oraz krycie dachów papą z długoletnią gwarancyą po nader możliwie niskich cenach.

Ogłoszenie.

Sprawa Widajewiczów czyli wrzekomego sfałszowania testamentu ś. p. Juliusza Janiszewskiego.

W powyższej sprawie zamieściły zarówno wiedeńskie jak i krajowe dzienniki list otwarty Stanisława hr. Skarbka z oświadczeniem, iż testament ś. p. Juliusza Janiszewskiego mimo swej uroczystej formy aktu notaryalnego został sfałszowany, a w ślad zatem *Monitor* lwowski zapełnił łamy swoje całym szeregiem artykułów, w których mnie i wrzekomych moich wspólników — świadków testamentowych i spadkobierców Bolesława i Paulinę Widajewiczów oskarża o popełnienie najrozmaitszych zbrodni, w szczególności o sfałszowanie testamentu. Natychmiast po ogłoszeniu tych artykułów wniosłem do c. k. Prokuratoryi Państwa prośbę o wytoczenie mnie i wrzekomym moim wspólnikom śledztwa w kierunku zarzuconych przez *Monitora* zbrodni.

Na tę moją prośbę otrzymałem od kompetentnej c. k. Prokuratoryi Państwa w Stryju następujący reskrypt:

St. 554|98. Na Pańskie doniesienie, wniesione do c. k. Prokuratoryi Państwa we Lwowie, a przez tę ostatnią tutejszej Prokuratoryi Państwa do przynależnego urzędowania odstąpione, oznajmiam WPanu, że w sprawie sfałszowania testamentu ś. p. Juliusza Janiszewskiego kilkakrotnie prowadzone były dochodzenia przez c. k. Sąd obwodowy w Samborze,

że jednakże takowe zostały na wniosek Prokuratoryi Państwa zaniechane, ponieważ odnośne doniesienia okazały się zupełnie bezpodstawnemi.

Wobec tego stanu rzeczy aktami sądowemi stwierdzonego, nie mogły mi artykuły „Monitora“, ani list otwarty Stanisława hr. Skarbka dać dostatecznej podstawy do wdrożenia przeciw WPanu i innym świadkom testamentowym jakichkolwiek dochodzeń, ile że powołane artykuły „Monitora“ i list otwarty hr. Skarbka

zawierają okoliczności, które wedle wyniku przeprowadzonych poprzednio dochodzeń są z prawdą niezgodne.

Stryj, dnia 30 kwietnia 1898.

C. k. Prokuratorya Państwa.

Czerwiński m. p.

Dla Wgo Pana
Władysława Manasterskiego
c. k. notaryusza
w Rohatynie.

Tyle reskrypt.

Ogłaszam go dosłownie dlatego, że stanowi on rzeczową i poważną odpowiedź na artykuły *Monitora,* krzywdzące cześć nietylko moją ale świadków tego uroczystego aktu i spadkobierców ś. p. Janiszewskiego.

Sąd o artykułach tych i postępowaniu pisma, które zamieściło — pozostawiam czytającej publiczności.

Władysław Manasterski.

„IRIS“ Nowo otworzony Magazyn Mód poleca na sezon

Kapelusze damskie

Modele paryskie. Ceny najprzystępniejsze.

Jagiellońska 7 (róg ul. 3go Maja).

Pierwsza najstarsza

CZESKA FABRYKA ROWERÓW

WILHELM MICHEL w Slanem Czechy.

Czeski fabrykat lepszy, tańszy niż niemieckie i zagraniczne.

Zastępca dla Galicyi

LUDWIK FEIGL, Lwów, pasaż Hausmanna 8.

Skład rowerów, części składowych i przyborów dla cyklistów w najlepszym gatunku a bardzo tanio.

Wysyłka sukna prywatnym tylko

Kupon 2.10 mtr. dług, dostateczny na 1 ubranie dla mężczyzny kosztuje tylko:
zł. 3.10 (4.80 z dobrej
zł. 7.50, 8.70 z doskonałej
zł. 10.50 z najlepszej
zł. 12.40 z angielskiej
zł. 13.95 z kamgarnowej
prawdziwej owczej wełny

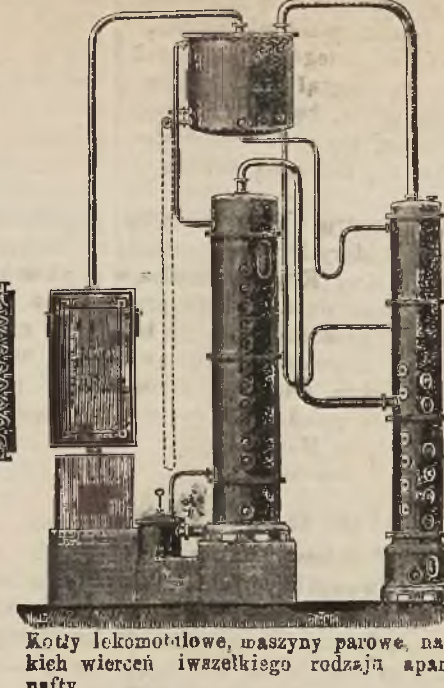
Kupon na czarne ubranie zł. 10.— Materya na zarzutke począwszy od 3.25 za metr, loden w wspaniałem wykonaniu kupon od zł. 6.— do zł. 9.95. Peruvienne, dosking, materye na mundury i talary, najlepsze kamgarny, szewioty na uniformy dla straży skarbowej i żandarmeryi

wysyła po cenach fabrycznych jako rzetelny uznany skład fabryczny sukna

Siesel-Amhof w Bernie.

Wzory gratis i franco **Dostawa ściśle wedle wzorów.**

Uwaga: P. T. Publiczność powinna zwrócić uwagę szczególnie na to, że materye sprowadzane wprost o wiele tańsza są, jak zamawiane przez pośredników. Firma Siegel-Amhof w Bernie wysyła wszystkie materye po istotnych cenach fabrycznych bez doliczenia rabatu.



E. Bredt i Ska

Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów miedzianych, odlewarnia żelaza i metali
zatrudnia 400 robotników

w Otynii

między Stanisławowem a Kołomyją **Kompletne urządzenia gorzelni i browarów:** Kotły parowe żelazne różnych systemów, aparata kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparata kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparata i roboty kotlarskie miedziane, rury miedziane i żelazne, wentyle, kurki, w ogóle armaturę itd. **Kompletne urządzenia tartaków:** Msazyny parowe, cało żelazne, gatry, cyrkularki, sztance i szlifiarki do pił wózki do transportu kloców itd.



Dla kopalnictwa i przemysłu naftowego: Kotły lokomotylowe, maszyny parowe, narzędzia do głębokich wierceń i wszelkiego rodzaju aparata dla rafineryi nafty.

Plany i kosztorysy darmo.

Wszelkie rekonstrukcye i naprawy jak najtaniej,

Ceny umiarkowane.

Saska Szwajcarya k. Drezdna

Zdrój Schandau

(zał. 1799)

z miejskim zakładem zdrojowym i wodoleczniczym (wszelkiego rodzaju hudroterapia, kąpiele lecznicze, okładanie mułem, elektryczność, szwedzki masaż i lecznicza gimnastyka, dyeta, kuracya terenowa, własne zródło stalowe) **i liczne gotele i prywatne mieszkania na różne ceny.**

Prospekta wysyłają

Richter	**Dr. Schultze**	**Dressel**
radny miejski	lekarz kąpielowy kierownik zakładu leczniczy	kierownik zakładowego hotelu.

Telefon Nr, 11. **Elektryczna kolej.**



Handel herbaty, kawy i wina

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie plac Maryacki 10 poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czysto aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku.

Portorico	złr. 9.—	pół kg. złr.	—.90
Cuba gruboziarnista	„ 9.50	„ „ „	—.96
Ceylon zielona	„ 10.—	„ „ „	1.—
„ „ przednia	„ 10.40	„ „ „	1.04
„ „ gruboziarnista	„ 10.75	„ „ „	1.08
„ „ perłowa	„ 10.75	„ „ „	1.08
Mocca arabska bardzo aromatyczna	„ 10.75	„ „ „	1.08
Jawa złota	„ 10.75	„ „ „	1.08

Uwaga. Kawa Mocca arabska sama, używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Ceylonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mieszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić.

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Lubień **zakład kąpielowy wód siarczanych** w pobliżu Lwowa, Gródka i Szczerca, otwarty w dniu 20 maja.

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich. wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygieny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk. **Wskazania:** Reumatyzm mięśni i stawów, ostry i przewłoczny, Dna i pozapalne wypociny. Długotrwałe obrzęki po zwichnięciach i złamaniach. Okres ozdrowienia po operacyach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Zołzy. Choroby skóry. Spóźnione postacie kiły, zwłaszcza po nadużyciu rtęci Otyłość. Choroby kobiece (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85·40201 ałunu). Przewłoczne zatrucia metaliczne. Neurastenia. — Również są wygodne urządzone kąpiele rzeczne na Wereszcy. Apteka wzorowa. — Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. — W kaplicy zakładowej codziennie msza św. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codzienna poczta powozowa po 75 ct. od osoby. Pierwszorzędna restauracya pod ścisłym dozorem lekarza. — Mleczarnia. — Wody mineralne rodzime i zagraniczne. — Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. — Czytelnia obficie zaopatrzona. — Biblioteka. Sala balowa i koncertowa Fortepian dla użytku gości. Mieszkania zupełnie urządzone przeważnie do opalania.

Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. — Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd. Lekarz zakładowy **dr. Wernicki.** **Karol Bratkowski.**

Nowości na rok 1898.

Angielskie Lawn-Tennisy.

Rakiety od złr. 3·50 do 22.—.
Siatki od złr. 5·50 do 20·—.
Piłki tuzin po 4·50, 5·50 do 12·—.

Do wyboru **500** rakiet, **100** tuzinów piłek i **250** kompletnych tennisów.

NOWOŚĆ! Kompletny tennis złr. 25.

W Wiedniu ten sam kosztuje złr. 38.

W Magazynie pod firmą

Kauczyński & Oberski

LWÓW, ul. Koperaika l. 7.

Cenniki gratis.

Bensdorpa czyste holandzkie Cacao

Żądając tego na całym świecie znanej i lubianej marki jest się pewnym, że się dostało, **czyste, dobre kakao** nader pożywne i obfite w składnik i zastępujące mięso.

Bezpośredni import KAWY i chińsko-rosyjskiej HERBATY w najszlachetniejszych gatunkach

poleca

handel KAROLA BALLABANA we Lwowie

HERBATY ciemno naciągające.

pół klg.	**Congo** cesarskie	2·—
„ „	Familijnej	3.—
„ „	**Melange de Moskau**	4.—
„ „	Imperial	5.—
„ „	**Wysiowe**	1.60

KAWY opłacone do każdej stacyi pocztowej

4½ klg.	grubo ziarnista **Ceylon**	10.70
„ „	bardzo ładna **Ceylon**	10.40
„ „	średnia Ceylon	10.—
„ „	**Guatamala** bar. dobra	9.50
„ „	**Portorico**	9.—
„ „	**Złota Jawa**	10.70
„ „	**Mocca arabska**	10.70

Kawy są bez wyjątku czyste w smaku i silno-aromatyczne.

Captol nowa lecznicze kosmetyczna woda do włosów.

Szczególnie doświadczona przeciw tworzeniu sie łusk, przeciw świedzeniu skóry na głowie z łusk pochodzącemu i przeciw wypadaniu włosów .....

Zrobione wedlo wskazówek ....

Pana **Dra med. J. E. Eichhoffa.**

Specyalisty chorób skórnych w Elberfeld.

Wyłączny fabrykant: Ferd. Mülhens No 4711 Kolonia
nadworny dostawca cara rosyjskiego.

N. B. Części składowe Captolu są na każdej flaszce podane.

Założony w r. 1855.

Tadeusz Miłaszewski

zegarmistrz
Lwów, Akademicka 3
poleca swój



Skład Zegarków

kieszonkowych i stołowych, ściennych i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą.

Obwieszczenie.

Ces. król. Sąd obwodowy, jako handlowy w Przemyślu ogłasza, iż 5 kwietnia 1898 wykreśloną została z rejestru dla firm pojedynczych firma handlowa „Mojżesz Dawid Richter, handel gontami w Dobromilu“:

Przemyśl 7 maja 1898.

Sklep Kółka rolniczego w Schodnicy potrzebuje **tygodniowo**

50 klg. masła kuchennego i 100 klg. sera dziżkowego.

Oferty proszę przysyłać wprost do Schodnicy.

W dobrach Bołszowce

stacya kolejowa, pocztowa i telegraficzna w miejscu, są na sprzedaż do sadzenia następujące gatunki jadalnych i wysokoprocentowanych kartofli: Piast, Oziunek, Taczała, Zagłoba, Ostoja, Dołęga, Garzelnik, Atheny, Reichskanzler, Lech, Leliwa, Zawisza, Hertha, Imperator, Weldwunder po cenie 3 złr. za 1000 kilo netto stacya kolejowa Bołszowce. Biorący pełny wagon t. j. 100 centnarów o 10 prc taniej. Worki liczy się po cenie targowej. Zamówienia przyjmuje

Zarząd dóbr Bołszowce.

57

lat istniejący

handel sukna i towarów wełnianych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

Lwów Rynek 33.

poleca materye modne wełniane, płócienne i dreliszki dla pań i mężczyzn.

Stado owiec

„Negretti Elektorskie“ 550 sztuk, między którymi jest **6 baranów** importowanych **220 matek** stanowych, **50 matek jarek i 274 skopów** 1 do 4-letnich o wełnie jedwabistej pierwszej jakości **zaraz do sprzedania w całości lub częściowo.** Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr Nadyby p loco.

Paski

damskie, męskie i dziecinne od 75 ct., paski gurtowe, skórzane, jedwabnie fantazyjne w wielkim wyborze

Gorski i Szydłowski

Lwów, pl. Maryacki 8 (róg Hetmańskiej).



Jagiellońska 22.

Przeprowadzenia

w patentowanych, uchylających potrzebe opakowania, wozach lądem i morzem **koleją, drogą kołową i w miejscu**

Dr. Ant. Roicki

specyalista od lat przeszło 20 dla chorób skórnych, wenerycznych jakoteż dla chorób pęcherzowych. Na żądanie poradnik dla mężczyzn (zupełnie nowo przerobiony 1·20 złr. (pocztą dyskretnie). Poradnik dla kobiet pocztą 60 ct. Lwów, ul. Zimorowicza l. 5. ordynuje od 9—10 i od 3—6.

HANDEL

PŁOCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1.05, 1·55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3
Koszule z przodami pikowymi i fałdkami (zakładkami) po zł. 2.75 i 3,
Koszule kolorowe, satynowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 3.50 i 2.75.
Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2.50 i 2.75
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1.60
Półkoszulki z kołnierzami 56 ct. bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1.45, 1.65, 1.80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1.10
Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 75.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4.50.
Chustki płócienne, tuzin zł. 3.50.

Prawdziwe saskie

Skarpetki, pończochy

dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej,

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Materye niciane na letnie ubrania męskie. Dreliszki liberyjne poleca najtaniej magazyn **J. Drexlera** i Synów, Lwów, plac Kapitulny 2. Cenniki i próbki na żądanie.

Wina

1895 *własnego chowu*

łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr **zamek Gollitsch** przy Gonobitz w Styryi



Geld-Darlehen

erhalten Personen jeden Standes, auch Damen, u. zw.: von 100 bis 500 fl. zu 6%, von 600—1000 fl. zu 5%, über 1.000 fl. zu 4%. Rückzahlung in ¼ jährlich. Raten 8 bis 10% vom Kapital. Intabulationen zu 3½—4% bis 32 jähriger Amortisation. Ebenso discrete Vermittelung an jeder Amt durch **L. Goldschmidt, Budapest,** VIII Szilagyigasse Nr. 5 Retourmarke erbeten.

Pończochy

szkarpetki, pończoszki dziecinne saskie, nieszyte, bardzo mocne para od ct. 22, 25, 30, 35, 40, 50, 65 do 1.10 poleca

Maks Mühlfeld

Lwów Rynek l. 37.

Z dniem 15 maja br. otwartym został w Krynicy w Willi 3ch róż pensyonat urządzony wzorowo, kuchnia pierwszorzędnej jakości.

Bliższe szczegóły w prospekcie, który na żądanie wysyła opłatnie odwrotną pocztą Zarząd pensyonatu

Kierunek lekarski w pensyonacie objął **Dr. Maksymilian Cercha.**

Z pomocą dla cierpiących

przy wodach mineralnych

kuracyjne sucharki

takie same, jakie się dostaje na „Alte wiese“ w Karlsbadzie

tudzież pieczywo zagraniczne i krajowe jakoteż specyalnie wyrabiany

Chleb Grahama, Chleb żytni i Chleb wiejski

poleca

piekarnia hygieniczna

MARCINA CZYŻEKA

we Lwowie.

Sklepy: Rynek 27, pl. Akademicki 2, ul. Jagiellońska 6 i Kazimierzowska 37.

Redaktor odpowiedzialny; Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki Spółka hotel Zorza. Zarządca W. Hodak.